ORGAN AKCJI LITURGICZNEJ W POLSCE

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE



WNIEBOWZIĘCIE – ŚW. MICHAŁ
ROK I. 1929-30 № 5

MYSTERIUM CHRISTI wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy łaskawym współudziale J. E. Ks. Arcyb. P. Mańkowskiego, oraz współpracy XX.: J. Andrasza T. J., Dra Kaz. Bieszka, Dra Bron. Gładysza, prał. Stan. Korniłowicza, Dra Jana Korzonkiewicza, prof. prał. Józefa Michalaka, Dom Charles von Oost'a O. S. B. (opactwo Saint André — Lophem — Belgja), p. Heleny Lutostańskiej (Kraków), ks. Hen. Nowackiego, O. G. Recelja, O. Cisterc. (Mogiła), ks. R. Tomanka, O. Jacka Woronieckiego (Rzym), ks. Dra A. Wronki, ks. Dra Żychlińskiego i t. d., i t. d.

„MYSTERIUM CHRISTI" wychodzi 6 (na razie) razy do roku. 1. Adwent — Boże Narodzenie; 2. Przedpoście — W. Post; 3. Wielkanoc — Zesłanie Ducha św.; 4. Boże Ciało — św. Jakób; 5. Wniebowzięcie — św. Michał; 6. Wszystkich Świętych — Liturgja żałobna, — w objętości 3 arkuszy (48 stron) 8⁰.

Prenumerata roczna: w kraju 7 złotych (numer pojedyńczy zł 1.50), Czechosłowacja 30 K. cz.; Austrja 7 Schill.; Niemcy — Allemagne RM 5; Francja 30 fr; Ameryka 1 dolar; Rumunja 200 Lei; Jugosławja 60 Dinar. Dla Seminarjów Duchownych i młodzieży Ak. zniżki jak w pierwszym num.

Redaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

„MYSTERIUM CHRISTI", Revue Liturgique parait six fois par an aux temps liturgiques: 1) Avent — Noël, 2) Carême, 3) Pâques, 4) Fête — Dieu 5) Assomption, 6) Toussaint.

Rédaction et Administration: 10 rue St. Marc. Cracovie (Pologne).
Notice bibliographique. Il ne sera publié de compterendu que des ouvrages se rapportant à la liturgie ou à la vie ascétique et monastique.

1930 Nr. 5.

WNIEBOWZIĘCIE ŚW. MICHAŁ

MYSTERIUM CHRISTI

ŚW. AUGUSTYN O STOSUNKU MELODJI DO SŁÓW ŚPIEWANYCH.

Wyznania, ks. X., roz. 33, w przekł. Dr. K. Wisłockiej-Remerowej.

„Rozkosze uszu silniej mnie opanowały i ujarzmiły, lecz Ty (Boże) zdjąłeś ze mnie te więzy i uwolniłeś mnie. Przyznaję, że obecnie znajduję pewne ukojenie w melodjach ożywionych Twemi słowy, gdy śpiewają je miłe i wyszkolone głosy, — nie na tyle jednak, abym w nich tonął, bo gdy chcę, to się od nich odrywam. Wszelako one (melodje), chcąc być dopuszczone wraz ze słowami, któremi żyją, dopraszają się w mojem sercu jakiegoś zaszczytniejszego miejsca, a mnie trudno jest wyznaczyć im odpowiednie. Niekiedy bowiem zdaje mi się, że zaszczycam je bardziej niż przystoi, gdy czuję, że nawet święte słowa rozpalają w nas pobożną żarliwość i wzruszają głębiej i żywiej, gdy się je śpiewa, niż kiedy się ich nie śpiewa, i że wszystkie tak różnorodne uczucia naszego ducha mają w tonach głosu i śpiewu swoje odpowiedniki, budzące one uczucia przez jakieś tajemne pokrewieństwa. Lecz rozkosz cielesna, której nie powinno się pozwalać, by osłabiała ducha, wprowadza mnie częstokroć w błąd, gdy zmysły zamiast towarzyszyć rozumowi, idąc cierpliwie jego śladem, choć tylko przez wzgląd na niego zasłużyły na dopuszczenie, usiłują go nawet wyprzedzić i jemu przewodzić. W ten sposób grzeszę w tem niespostrzeżenie — i dopiero później to spostrzegam.

Kiedy indziej znowu nadmiernie wystrzegając się tej samej ułudy, błądzę przez zbytnią surowość i nieraz byłbym nawet rad bardzo, by usunięto od moich uszu, a nawet i wogóle z kościoła, wszystkie melodje słodkich pieśni, w które obfituje PSAŁTERZ DAWIDOWY. I wydaje mi się wtedy, że bezpieczniej jest tak

postępować, jak to — przypominam sobie — opowiadano mi o biskupie aleksandryjskim, Atanazym [1]), który czytającemu kazał wygłaszać psalmy z tak nieznaczną modulacją głosu, że raczej zbliżało się to do wygłaszania niż do śpiewu. Lecz przecież, kiedy przypomnę sobie moje łzy wylane pod wrażeniem śpiewów kościelnych w pierwszych chwilach po odzyskaniu wiary, a z obecnych czasów już choćby to tylko, że wszakże wzrusza mnie nie śpiew, l e c z t o, c o s i ę ś p i e w a, śpiewając pieśni głosem czystym i z zupełnie przystojną modulacją, — wtedy na nowo uznaję wielką pożyteczność tego zwyczaju. Tak więc waham się między niebezpieczeństwem rozkoszy a wypróbowanym pożytkiem — i raczej jestem skłonny (choć nie twierdzę tego nieodwołalnie) zalecać zwyczaj śpiewania w kościele, ażeby miłe wrażenia, działając przez uszy, podnosiły słabszych na duchu, budząc w nich zbożne uczucia. Jeśli mi się jednak zdarzy, że śpiew wzruszy mnie bardziej niż treść pieśni, wtedy przyznaję się, że zgrzeszyłem, zasługuję na karę i byłbym wolał nie słyszeć śpiewaka. Oto w jakiej jestem rozterce. Płaczcie wraz ze mną i nademną płaczcie wy, którzy coś dobrego w sobie wypracowujecie, z czego wynikają potem czyny. Bo tych, którzy nie pracują nad sobą, słowa te nie wzruszą. Ty natomiast, Panie Boże mój, wysłuchaj, wejrzyj, zobacz, u l i t u j s i ę i u l e c z m n i e (Ps. 6, 3). W Twoich oczach stałem się sobie zagadką — i to właśnie jest mojem cierpieniem.

Augustyn czyni sobie wyrzuty, że śpiew czyli sama melodja bardziej go wzruszyła, niż treść pieśni. Coby powiedział autor „Wyznań“ o nas, dzieciach nowożytnych czasów, o naszych upodobaniach w melodji a nie w treści. Wszak ileż to razy dla melodji poświęcamy treść lub banalną treść śpiewamy dlatego, że się nam melodja podoba.

X. Jan Korzonkiewicz.

MOMENT PRZEŁOMOWY U ŚW. AUGUSTYNA.

Niektórzy egzegeci uważają, że autor psalmu 22-go w pięknej i śmiałej αὔξησις wyraża się o swojem szczęściu w służbie Bożej, iż go dobroć i miłość Boga wprost „prześladuje“ przez całe życie. Jeżeli ta myśl jest prawdziwa, w ta-

[1]) *Św. Atanazy, biskup aleksandryjski 295-373.*

kim razie — jak rzadko kiedy w życiu Świętego — sprawdziła się ona w życiu św. Augustyna, które można nazwać żywą tej myśli ilustracją. Dowodzić tego nie potrzeba. Wobec tego gotowa jest odpowiedź na pytanie, co spowodowało ów słynny przełom w życiu św. Augustyna, jaki się dokonał w wiekopomnym ogrodzie w pobliżu Medjolanu: była to wszechwładna łaska Boża. Bez wątpienia. Ponieważ jednak łaska Boża „lubi" nawiązywać do okoliczności i warunków przyrodzonych i posługiwać się niemi w swem działaniu, przeto wolno zadać sobie bardziej szczegółowe pytanie, jakich to środków pomocniczych użył Bóg, żeby „fortiter" i „suaviter" dopiąć swego celu, czyli nawrócenia Augustyna.

W odpowiedzi na tak postawione pytanie można wskazywać na rolę, jaką Bóg w tem dziele swej łaski wyznaczył św. Monice, można przypomnieć, że temperament i charakter jej wielkiego syna stanowił korzystną predyspozycję pod działanie poruszeń tej łaski. W szczególności godzi się podkreślić, że otrzymany przez Augustyna od Boga dar wnikania w głąb każdej rzeczy sprawił, iż nie mógł mu na dłuższą mętę imponować ni zaspokoić go płytki i powierzchowny „system" manichejski. Można też zwrócić uwagę na tę osobliwość, że zakorzenione głęboko w sercu Augustyna umiłowanie osobistej wolności i niezależności nie mogło tego orła długo trzymać w okowach niewoli zmysłów. Niewątpliwie walnym czynnikiem, który naszego bohatera pchał ku temu, co w zgórę jest, było iście opatrznościowe zaznajomienie się z „Hortenzjuszem" Cycerona, a jeszcze później zetknięcie się ze światem myśli neoplatońskiej, a zwłaszcza z ideologją Pisma św., w szczególności listów św. Pawła. Nie sprzyjały też niewątpliwie pełzaniu po samej tylko ziemi perypetje życiowe Augustyna; więc — mimo mecenasostwa Romaniana — troska o zabezpieczenie sobie przyszłości, więc nie wesołe widocznie doświadczenia w Rzymie, w połączeniu z przebytą chorobą. Wszystko to razem wzięte pchało go do — Medjolanu, gdzie Opatrzność postanowiła spowodować walną rozgrywkę między naturą a łaską, gdzie skupiły się wszystkie warunki i okoliczności, jakie miały w tej rozgrywce szalę zwycięstwa przechylić na stronę łaski.

Nader słusznie za główne tej łaski narzędzie uważamy św. Ambrożego. Godzi się atoli przypomnieć, że Augustyn zawiódł się nieco w nadziejach pokładanych w osobistem zetknięciu się

z wielkim biskupem Medjolanu. Wiadomo, że przyjęcie, jakiego doznał Augustyn od św. Ambrożego, było tego rodzaju, iż podziałało na gorącą duszę Afrykańczyka na kształt prądu zimnej wody, i — zrobiło mu dobrze. On intelektualista, przeczulony nieco na punkcie swego znaczenia jako profesor retoryki, a także trochę rozpieszczony tem, że się ostatecznie z wielu stron ubiegano o niego, spodziewał się, że Ambroży odrazu gorąco i żywo zajmie się nim. Ponieważ atoli widział w nim także kapłana i duszpasterza, przeto spodziewał się Augustyn także, iż Ambroży zaopiekuje się nim jako owieczką i dopomoże mu odrazu w jego udrękach duchowych. Tymczasem stało się inaczej. Przyszło pewne rozczarowanie: Ambroży, mimo całą życzliwość i wytworną uprzejmość, okazywaną Augustynowi, zachował się wobec niego jednak z pewną rezerwą. „Przyjął mię — są słowa Augustyna — po ojcowsku ów mąż Boży i *dosyć po biskupiemu* [1]) cieszył się mojem przybyciem" *(Wyznania V, 13)*. To zachowanie się Ambrożego miało ten zbawienny, opatrznościowy dla Augustyna skutek, że było nader potrzebną lekcją — pokory, której Augustyn nie miał, a która miała stanowić nieodzowne podłoże pod działanie łaski Bożej.

Łaska Boża, natrafiwszy raz na podatną glębę pokory u Augustyna, zaczęła wywierać swój wpływ także za pośrednictwem kazań głoszonych przez Ambrożego. Wiemy z „Wyznań", co uwagę Augustyna przykuwało, gdy słuchał tych kazań: była to znowu prosta ciekawość, czy uzdolnienie Ambrożego jako mówcy odpowiadało jego sławie; treści kazań Augustyn nie tylko nie był ciekawy, lecz nawet gardził nią, a zachwycał się tylko słodyczą wymowy. Ale — rzecz to wysoce znamienna — przecież równocześnie wraz z cenionemi przez wybrednego słuchacza słowami kaznodziei docierała do jego duszy także treść, o którą nie dbał.

Okoliczność tę należy uznać w rzeczy samej za znamienną. Dopóki bowiem Augustyn prywatnie rozczytywał się w Piśmie świętem, nie umiał sobie z niem dać rady; dopiero kiedy obrok

---

[1]) W doskonałym swoim przekładzie „Wyznań" Dr. Krystyna Wisłocka Remerowa nie przyznaje słuszności Petrarce, który w słowach tych znajduje przytyk do rezerwy Ambrożego wobec Augustyna. Zdaje się jednak, że Petrarka miał słuszność. Ob. także książkę Louis Bertrand'a o św. Augustynie.

duchowny, zawarty w tych księgach, zaczął otrzymywać z rąk Kościoła przez usta biskupa, zaczęło się mu otwierać serce, a równocześnie — stopniowo, co prawda — ogarniało je poczucie, że Ambroży mówi prawdę. W fakcie tym wyraża się prawda systemu wiary katolickiej, że Pismo św. dane jest Kościołowi jako skarb, aby on zeń rozdawał wiernym, i jako chleb, aby go łamał swoim dzieciom.

W przytoczonych dopiero co słowach „Wyznań" Augustyn przyznaje, że za pośrednictwem kazań św. Ambrożego prawda Boża tylko stopniowo wchodziła do jego duszy. Jest to wyznanie nader cenne dla określenia właściwego czynnika, który spowodował ów całkowity w nim przełom. Czynnikiem tem było nie co innego, jak błogosławiony wpływ na niego liturgji, na którą — będąc przecież katechumenem — uczęszczał w Medjolanie. Że czynił to często, wynika stąd, że — jak sam wyznaje — chodził pilnie na kazania św. Ambrożego, który wygłaszał je przecież tylko jako część składową liturgji.

Że naprawdę ta liturgja była owem cudownem naczyniem duchownem, z którego Augustyn brał w siebie i chłonął te pierwiastki, które go miały utwierdzić w łasce i prawdzie, wynika jasno z tych prześlicznych słów „Wyznań" (IX, VI): „O jak płakałem wśród hymnów i pieśni Twoich (o Panie), wzruszony do głębi słodkiemi dźwiękami, któremi rozbrzmiewał Twój Kościół! Dźwięki te wpływały do moich uszu, i prawda wsączała się do serca mego, rozpalając w niem pobożne uczucia — płynęły łzy, i dobrze mi z niemi było".

Wprawdzie słowa te św. Augustyn napisał dopiero po stwierdzeniu faktu swego i Adeodata chrztu, ale nie wynika stąd bynajmniej, żeby dopiero po chrzcie miał doznawać na sobie błogich owoców uczestniczenia w liturgicznej służbie Bożej, której integralną część stanowiła „antyfonia", przez św. Ambrożego ze Wschodu zaaklimazytowana w Medjolanie, a za jego przykładem „także we wszystkich innych stronach świata".

Zresztą choćby nawet tak było, że Augustyn dopiero po chrzcie doznał na sobie skutków liturgji, to i tak to jego w tym względzie wyznanie posiada dla nas nieocenioną wartość.

W każdym bowiem razie faktem jest, że czego nie zdołała dokonać ani spekulacja filozoficzna, ani nawet — w zupełności — prywatna lektura Pisma św., tego dokonała przedziwna moc i „woń balsamów Pańskich", zaklęta, według własnych słów Augu-

styna, w liturgicznych hymnach. Dopiero całkowite zespolenie się przez czynne uczestnictwo w liturgji z Kościołem sprawiło, że Augustyn, który niegdyś — są jego słowa — tylko wzdychał do Boga, teraz nareszcie oddychał pełną piersią.

Szczególnie zaś znamienne w wyznaniach Augustyna o tej fazie jego życia jest to, iż stwierdza on, że na falach dźwięku liturgicznych hymnów p r a w d a wsączała się do serca jego. Zdawałoby się, że taki jak on intelektualista nie będzie się powodował takiemi — jak się dzisiaj mówić zwykło — „iracjonalnemi" momentami. A jednak one właśnie nawet prawdzie otworzyły na oścież wrota jego umysłu i sprawiły, że ta prawda odtąd już na zawsze wzięła w posiadanie całego w nim człowieka tak, że dobrze mu z nią było.

To, czego wówczas doznał na sobie Augustyn święty, stwierdza doświadczenie wszystkich po nim wieków: żywe uczestniczenie w liturgji, tem prawdziwem *opus Dei,* do którego nawoływa ruch liturgiczny, a nie tylko nasze „bywanie na Mszy św. i wysłuchiwanie" jej, choćby i „z nabożeństwem", zdoła przyczynić się do tego, żeby ludzie znowu — za przykładem św. Augustyna — „oddychali pełną piersią" Panem Bogiem, i — dobrze im z tem było.

Dom Karol van Oost, benedyktyn.

CHRYSTUS W LITURGJI.

Notatki z konferencji mianej do zakonnic Zgromadzenia wychowawczego [1])

W środowisku tak rozmiłowanem w Liturgji obrałem jako treść mojego przemówienia temat drogi każdemu synowi św. Benedykta: *Chrystus w Liturgji.*

Nic piękniejszego jak Chrystus. Chrześcijanin przez swój ideał, przez swe powołanie, przez sam fakt, że jest ochrzczony, staje się niejako drugim Chrystusem: „*Christianus alter Christus*", powiedział Tertuljan. Więc dążyć mamy całem życiem naszem do urzeczywistnienia tego ideału, a dążenie to ma być nie byle jakie.

Życie nasze jest pielgrzymką, której celem — *Bóg*. Jest to

---

[1]) W listopadzie 1929 r.

logicznem następstwem Chrztu naszego, następstwem *bardzo prostem i naturalnem.* Stanowisko bowiem nasze jest jasno określone: wiemy kto nas prowadzi, wiemy dokąd idziemy, — nie tak jak ci nieroztropni synowie świata, którzy bieżą na oślep, nie wiedząc dokąd ich obrana na chybił trafił ścieżka zaprowadzi. My mamy za przewodnika Chrystusa, za cel Chrystusa. Wszystkie nasze myśli, słowa, uczynki, całe nasze życie codzienne, ma ku temu centrum zmierzać. Niema celu wyższego, piękniejszego, szlachetniejszego, celu bardziej boskiego!

Chrystus jest Pierworodnym Ojca, „jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego". (Żyd. 1, 3). Chrystus nie jest nigdy dość poznany, dość przestudjowany, dość przemedytowany.... Powinien być ośrodkiem życia nietylko zakonnego, lecz życia chrześcijańskiego wogóle, tak jak jest ośrodkiem Liturgji. Powinniśmy ująć Chrystusa w ramy Liturgji — to tak waszem jak i mojem najgłębszem przekonaniem. Bo to właśnie jest wielkością Liturgji, że centrum jej jest Chrystus.

Chrystus jest Odkupicielem ludzkości, tak jak jest Pośrednikiem między nią a Ojcem. Kapłan także jest pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem, — przez swe kapłaństwo: sacerdos = sacra dans, — ten który rozdaje rzeczy święte: Mszę, sakramenta, kierownictwo, słowo Boże. Jest więc rzeczą normalną, że przez kapłana, modlitwy nasze wznoszą się do Boga, że za pośrednictwem kapłana Bóstwo nam się udziela, że przez ręce kapłana składamy Trójcy św. hołdy czci naszej.

Liturgja jest kultem oficjalnym Kościoła, modlitwą jego urzędową. Chrystus jest w niej „liturgiem", głównym, właściwie jedynym kapłanem. Chrystus za życia swego ziemskiego był *„mężem modlitwy"*. Jako pacholę 12-letnie szedł z rodzicami do świątyni Jerozolimskiej, aby uczcić Ojca swego niebieskiego wedle przepisów Zakonu. Widzimy go poszczącego i modlącego się przez 40 dni na puszczy. Podczas wędrówek swych apostolskich modli się nocami całemi, po znojnym dniu pracy: „Nocuje na modlitwie Bożej" (Łuk. 6, 12). Na górze Tabor pogrążony jest w kontemplacji. Modli się w Wieczerniku, modli się w Ogrójcu, modli się na Krzyżu.

Ale Chrystus nietylko jest „Orantem": jest On podwaliną, ośrodkiem, osią około której obraca się całe życie religijne: jest *ofiarą.* Nietylko Ofiarą, lecz i Ofiarnikiem, łącznikiem między niebem a ziemią, wstawiającym się za nas do Ojca: *„semper*

vivens ad interpellandum pro nobis", jak mówi św. Paweł (Żyd. 7, 25).

Ofiara „konkretyzuje" religję ludzkości: niema religji bez ofiary, — to rozumieli nawet poganie (a jeżeli protestanci tę prawdę zarzucili, to wykroczyli przeciw najgłębszemu poczuciu duszy ludzkiej). Chrystus żyje więc na ołtarzach w podwójnym stanie: jako ofiara i jako ofiarnik: jest bowiem kapłanem na wieki „*secundum ordinem Melchisedech*" (Ps. 109). Jest on Pośrednikiem Nowego Przymierza. (Żyd. 9. 15).

Wiekuisty Ofiarnik, — Ofiara raz na zawsze ofiarowana na Kalwarji, a bez końca ofiarowywana na ołtarzu, bo każda Msza św. jest powtórzoną Kalwarją, a ofiara krzyżowa przedłuża się na nim w nieskończoność.

Chrystus, jakeśmy powiedzieli, jest centrum kultu naszego: wszystkie formy, wszystkie promienie modlitwy zmierzają do Niego,ześrodkowują się w Nim. On jest umiłowanym Synem Ojca, wzorem jedynym każdego chrześcijanina: „*causa exemplaris*". Jego słuchać mamy: „*Ipsum audite*" (Mat. 17, 5), lecz nie z roztargnieniem, ale w sposób żywy. „*Ausculta, fili*", mówi św. Benedykt na początku swej Reguły. „*Ausculta*" — wsłuchuj się, nietylko „*audi*" — posłuchaj, w sposób czysto fizyczny. „*Imitamini quod tractatis*" — naśladujcie Tego, którego się dotykacie, — a dotykacie się go codziennie w Komunji św.

Trzeba się jednoczyć z Chrystusem. Wspaniała to przypowieść o winnej macicy i latoroślach! Jeżeli mocno jest wszczepiona w krzew winny, to gałązka przyniesie owoc, inaczej pozostanie bezpłodną.

Trzeba iść za Chrystusem, naśladować Go, we wszystkich fazach życia Jego, we wszystkich przejawach życia naszego. Naśladować go w Liturgji, w Jego ofierze Eucharystycznej. Nie odłączajmy nigdy życia naszego od Tego, który jest naszą „*causa exemplaris*". Myślmy o Nim konającym na Kalwarji i wydzierającym nas śmierci wiecznej, myślmy o Nim przedstawiającym i zastępującym każdego z nas, radość czyniącym za każdego z nas. Nie trzeba Go nigdy oddzielać od siebie, ani oddzielać siebie od Niego. Myśl ta, że On jest centrum życia naszego, a zwłaszcza Mszy św., jest olbrzymiej wagi dla dusz naszych, i dla dusz tych, z którymi mamy do czynienia. Ci, którzy w jakikolwiek sposób powołani są do nauczania, wychowywania, kierowania młodzieżą, powinni jej wytłumaczyć, aby

głęboko zrozumiała, że ponad życiem naszem doczesnem jest Chrystus. Wielka ta myśl, że *Christus - Sacerdos* jest ogniskiem światła i ciepła życiodajnego, da działaniu naszemu głębię, szerokość i moc, których wielu chrześcijan nie rozumie, — bo ich nie doświadczyło!

Chrystus jest kapłanem, ale jest też żertwą — *victima;* ofiarowuje siebie codziennie Ojcu we Mszy św. za pośrednictwem kapłana. Jeżeli chcemy być *alter Christus* na podobieństwo Jego, powinniśmy się współofiarować z Nim, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie. On, Syn Jednorodzony, ofiaruje się Ojcu; ja, syn przybrany, ofiaruję siebie za Jego przykładem. Msza jest nietylko najgłówniejszą czynnością liturgiczną: Msza jest *także najwyższą szkołą ascetyczną.* Trzeba się zjednoczyć z Chrystusem przez wszystkie troski, kłopoty i trudności życia naszego codziennego, od skromnej pracy ręcznej w domu lub przy warsztacie, od pracy umysłowej w klasie lub przy biurku, aż do najszczytniejszej kontemplacji.

Gdy kapłan przy *Offertorium* ofiaruje hostję, ofiarowujemy i my siebie, składając się w duchu na patenie, jako maleńka hostja przy dużej hostji, i w łączności z kapłanem zmówmy *„Suscipe, sancte Pater"*. Niech ta Msza nie będzie tylko *jego* Mszą, przy której my biernie asystujemy, lecz i naszą Mszą: *„Meum ac vestrum sacrificium"*, jak mówi ksiądz przy ołtarzu. Jesteśmy współofiarnikami, *„gens sancta, regale sacerdotium"* (I. Piotr. 2. 9). Jest to myśl ulubiona świętobliwego naszego kardynała Mercier'a, że jesteśmy tą kropelką wody, którą kapłan przy ofiarowaniu do wina dolewa: „kropelką zatopioną w majestacie krwi Chrystusowej". To jest znaczenie mistycznie tego obrzędu, gdyż powodem historycznym jest tajemnicza krew i woda, co wypłynęły z boku Chrystusowego, przebitego włócznią żołnierza.

Dodam tu nawiasem, że bardzo nieszczęśliwem bywa naciąganie symbolów, podkładanie ich tam, gdzie ich niema. Spotkałem się gdzieś z taką symboliką: *Lavabo* — kapłan umvwa ręce — to Piłat; kapłan całuje ołtarz — to Judasz. — Jakto? kapłan przy Mszy św. ma przedstawiać Piłata i Judasza? — Ależ to okropne, niedopuszczalne!

Lecz wracając do kropelki wody przy Offertorium — to jest symbol rzeczywisty: ta kropelka, to *nic* w kielichu wina — to prawdziwie *my!*

Przypomnijmy sobie uczucia, z jakiemi Chrystus ofiarował się na krzyżu: złożył Ojcu swemu niebieskiemu i te 33 lata żywota swojego ziemskiego, smutki i pociechy jego, bóle i cierpienia. Niechże i to nasze ofiarowanie obejmie wszystkie czynności dnia dzisiejszego, wszystkie stany duszy. Życie nasze zakonne jest uregulowane, możemy zatem mniej więcej przewidzieć trudności, jakie nas czekają w ciągu dnia: złóżmy je Panu, aby je przyjął łaskawie i ubłogosławił.

Przy *Konsekracji* złóżmy siebie w całopalnej ofierze z Chrystusem — nie w teorji — to bardzo łatwo — ale w praktyce: „Panie, uczyń ze mną, co zechcesz". — Św. Teresa z Liesieux nazywała siebie „piłeczką Dzieciątka Jezus" i mówiła: „Niech mną rzuca gdzie zechce, niech igra mną wedle upodobania Swego". Gdy kapłan podnosi Hostję Przenajświętszą, powiedzmy z głęboką wiarą: *„Dominus meus et Deus meus"*, i zastanówmy się chwileczkę (nie długo, bo Msza św. to nie pora na medytację), co Mu dziś w szczególności poświęcić możemy, w czem się z Jego ofiarą zjednoczyć — a czynność ta przez to samo będzie uświęcona i Bogu miła.

Trzecią częścią Mszy św. jest *Komunja;* gdyby nie było zjednoczenia — cóżby Chrystus robił na ołtarzu? — Normalnie, Komunja powinna zawsze towarzyszyć Mszy św. jako jej naturalne dopełnienie: Msza bez Komunji jest niekompletna. W pierwszych czasach chrześcijaństwa prawda ta była ogólnie znana, tak że synod kartagiński w 350 r. orzekł, iż kto nie komunikuje przy Mszy, nie ma prawa ofiarować chleba i wina do Konsekracji. Jeżeli chcemy brać *żywy* udział we Mszy św., trzeba w czasie niej, a nie *poza nią* komunikować [1]) co się zbyt często w Polsce widuje; logicznie nie powinno się oddzielać Komunji od Mszy św. bo ona jest — jak mówiliśmy — dopełnieniem ofiary, uczestnictwem w niej, ucztą ofiarną. O tem wiedzieli Żydzi, a nawet poganie w obrzędach swych religijnych.

Zatem Msza św. ze swemi trzema głównemi momentami: Ofiarowaniem, Konsekracją i Komunją — jest najwyższym hołdem Bogu, jest arcydziełem Chrystusa — Kapłana, żywem i ożywiającem, przez sakramentalne połączenia z Nim. Im bardziej będziemy nią żyć, praktykować ją, przeżywać, — tembardziej stanie się ona żywą, aktualną, *naszą.* Zadaniem Liturgji

---

[1]) Wyjąwszy ważne powody.

jest właśnie wprowadzić nas w to współżycie z Chrystusem, uczynić nas współofiarnikami, aby ta Msza stała się *moją Mszą*. Kościół tak to rozumie, i dlatego widzimy, że prawie wszystkie modlitwy mszalne są w liczbie mnogniej: *Offererimus, oremus, quaesumus, petimus, audemus dicere...* Jeżeli się trafiają modlitwy w liczbie pojedynczej, to można prawie z pewnością twierdzić, iż one są pochodzenia mniej starożytnego, najczęściej z czasów upadku ducha liturgicznego, gdy pierwotne pojęcie wspólności w ofierze osłabło i zaczęło się stopniowo zatracać.

Msza św. to akt *kultu publicznego;* to ofiara wspólna gminy chrześcijańskiej, wielkiej rodziny Chrystusowej; — a my mielibyśmy się odosabniać, szukać cichego kącika i szeptać modlitewki z książeczki?... To nie pora na prywatne nabożeństwa ani na rozmyślanie: Msza to *dramat*, to *akcja*, mamy więc w niej *współdziałać*. Tak jak księdzu przy ołtarzu nie wolno zatrzymywać się w trakcie Najśw. Ofiary na osobiste rozważania, choćby najpobożniejsze (Msza cicha nie powinna przekraczać ½ godziny), tak i wierni mogą brać czynny udział we Mszy św. czy to śpiewanej, czy djalogowanej, czy nawet cichej.

Liturgja w waszym kraju za mało jest znaną, za mało zrozumianą. Wielu nie wie nawet, czem ona właściwie jest. Uważają ją za zbiór rubryk — podczas gdy ona jest *życiem!*

Religijność w waszym narodzie jest czemś tradycyjnem, odziedziczonem, spuścizną po ojcach, szanowaną i czczoną, ale raczej relikwią niż żywym organizmem (nie chcę powiedzieć rutyną). Wasi młodzi ludzie opuszczając ognisko domowe są przeważnie wierzący bo ich wychowywała matka chrześcijanka; lecz są za mało uświadomieni religijnie, nie ugruntowani w tej wierze, i dlatego tak łatwo ją tracą w późniejszych latach. To bardzo logiczne: nie otrzymali wykształcenia liturgicznego i zarzucają z czasem to, co im się wydaje bezduszną ceremonją, kultem czysto zewnętrznym, niezrozumiałym i przestarzałym.

W ostatnich latach wiele się w tym względzie w Polsce zrobiło, i akcja liturgiczna się szerzy. Ale jak mało napotyka ona sympatji, zrozumienia i poparcia tam, gdzieby się tego najwięcej spodziewało! To jest głównym powodem takiego braku powołań kapłańskich i zakonnych w wyższych sferach. Zapewne, Bóg może porwać nieledwie przemocą duszę, jak to uczynił ze św. Pawłem na drodze do Damaszku, — lecz to są wyjątki. W stosunkach normalnych, dom, rodzina jest kolebką powołań.

Lecz jakżeż te powołania mogą się rodzić, rozwijać i zakwitnąć tam, gdzie tak mało zrozumienia dla życia wyłącznie poświęconego Bogu?

Uczennice wasze powołane są przeważnie do życia na świecie; założą własne ogniska domowe, będą żonami i matkami. [2]) Dajcież im prawdziwe podwaliny życia chrześcijańskiego, granitowe podwaliny Liturgji; wyrugujcie z pomiędzy nich t. zw. „pobożność pensjonarską", a dajcie im pobożność rzymsko-katolicką: stawiajcie im zawsze Chrystusa jako centrum, jako wzór — *causa exemplaris* — jako słońce opromieniające wszystko i wokoło którego wszystko się obraca. Czyńcie naukę religji miłą i radosną. Dziś uczą po szkołach tylu rzeczy nudnych i zgoła niepotrzebnych. Trzeba naukę religji uczynić zajmującą, realną, praktyczną nie suchą i abstrakcyjną — to bowiem dzieci nuży i zniechęca. Jeżeli chcemy, żeby Msza św. była dla nich żywą i aktualną, trzeba im dać do zrozumienia, czem ona właściwie jest, — a więc wytłumaczyć im nietylko stronę katechizmową, dogmatyczną, ale jej rozwój historyczny, symbolikę, ruchów gestów, znaczenie modlitw obrzędów, ich ducha, ich głęboki sens ukryty. Nato trzeba samemu studjować archeologję kościelną, historję, sztukę a nawet socjologję. Mamy o tym przedmiocie tyle pięknych dzieł, które nam mogą w tem dopomóc, że wymienię tylko „La Priére antique" p. Dom Cabrol O. S. B., lub „Leçons sur la Messe" p. Mgr. Battifol. Trzeba to dzieciom podać w formie bardzo uproszczonej, bardzo przystępnej, ale esencjonalnej. Powiedzieć im, że Msza cicha jest tylko streszczeniem Mszy śpiewanej, a Msza śpiewana — Mszy pontyfikalnej. Wszystkie obrzędy, modlitwy, szaty liturgiczne i barwy ich, a nadewszystko teksty mszalne nabierają życia, barwy i woni, których się nawet nie domyśla ten, co nie zna Mszału.

Stawiając zatem Chrystusa jako centrum Liturgji dacie uczenicom waszym daleko głębsze, wspanialsze pojęcie o istocie religji i jej kultu, nauczycie je czuć i myśleć z Chrystusem „sentire cum Christo Jesu" (Filip. 2. 5). Nie bądźmy istotami oderwanemi, samotnemi, bez łączności wewnętrznej, — lecz działaczami w Chrystusie. Mówmy, milczmy, pracujmy, jedz-

---

[2]) Pamiętać, że to konferencja do zakonnic, zajmujących się wychowaniem panien.

my, pijmy, śpijmy, czywajmy, smućmy się i radujmy w Chrystusie. Żyjmy życiem jego w Liturgji, które nas prowadzi od stajenki Betlehemskiej, poprzez Tabor i Golgotę, do Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha św. — Starajmy się w życiu naszem wnętrznem zrealizować Chrystusa, i umieć Go dawać drugim. Bądźmy rozdawcami pokoju, tego pokoju Chrystusowego, którego świat nie zna, — rozdawcami radości, którą Chrystus nam niesie a życie w Nim utrwala.

Chrześcijaństwo jest religją optymistyczną, religją radości, i wielce błądzą ci, którzy mówią inaczej! Chrystus już w narodzeniu swojem przyniósł nam wesele wielkie „*gaudium magnum*“ (Łuk. 2, 10). Zadatkiem indywidualnym tej Bożej radości jest dla każdego z nas Chrzest św. Pokój duszy, pogoda, harmonja całej istoty, — oto co nam Chrzest przyniósł. A przyniósł nam też ideał do urzeczywistnienia — *świętość.* „To jest wola Boża, poświęcenie wasze“. (I. Tesal. 4, 3).

A to mówi Apostoł do wszystkich wiernych bez wyjątku. Tak, mocą Chrztu świętego mamy zostać świętymi. Niech nas to słowo nie przeraża: to powołanie każdej duszy chrześcijańskiej. Całe nasze życie jest pochodem w górę, *za* Chrystusem, *do* Chrystusa, ideału świętości naszej.

Św. Benendykt mówi w Regule swojej: „Nie należy niczego przekładać nad miłość Chrystusa“, — a św. Paweł: „Mnie żyć jest Chrystus“. (Filip. 1, 21).

X. Dr. Bron. Gładysz, Poznań.

LUCIS CREATOR OPTIME.

Hymny nieszporne okresu następującego po Zielonych Świętach stanowią wyraźnie jednolicie określony cykl, którego przedmiotem są dzieje stworzenia świata, opisane w 1-ym rozdziale Księgi Rodzaju. Od niedzieli rozpoczynając aż do piątku włącznie każdy hymn nieszporny przedstawia poetycznie jeden dzień działalności Bożej. Ponieważ do jednolitości treści dochodzi jeszcze uderzające podobieństwo języka i stylu, od dawna już wśród hymnologów panuje uzasadnione zresztą prze-

konanie, że wszystkie te hymny są utworami jednego poety[1]. Ale pytanie, kto nim jest? Przypisywano je najczęściej papieżowi św. Grzegorzowi Wielkiemu (590-604), i na ten temat toczył się przed kilkunastu laty żywy spór naukowy między dwoma najwybitniejszymi hymnologami ostatniej doby: Gwidonem Marją DREVESEM, występującym stanowczo przeciwko autorstwu św. Grzegorza[2], a Klemensem BLUME, usiłującym tegoż bronić[3]. W odpowiedzi na drugi artykuł DREVESA zapowiedział BLUME osobną monografję o twórczości hymnicznej św. Grzegorza Wielkiego[4], która jednakże dotąd niestety nie ujrzała światła dziennego, i tak spór narazie pozostaje jeszcze w zawieszeniu. Najwcześniejszy rękopis naszego hymnu, pochodzenia iryjskiego, sięga wieku IX[5]. W czasie znanej korekty papieża URBANA VIII. hymn doznał dwóch drobnych poprawek[6].

1. Lucis Creator optime,
Lucem dierum proferens,
Primordiis lucis novae,
Mundi parans originem:

Proferre = wynieść, wywieść z ukrycia, stworzyć; primordium = początek, zwłaszcza najpierwszy.

Najlepszy Stwórco światła, który tworzysz światło dni, (i) początkami nowego światła, sprawiasz powstanie świata.

Zwrotka ta, jak i następujące, nawiązują do opisu zawartego w Ks. Rodzaju (1, 3-5): „I rzekł Bóg: Niech stanie się światło; i stała się światłość; i ujrzał Bóg światłość, że była dobra, i oddzielił światłość od ciemności, i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą". Ustanowiwszy raz na zawsze porządek dnia i nocy, Bóg niejako codziennie na nowo tworzy światło dnia.

---

1) Analecta hymnica medii aevi t. 51 (Leipzig 1908) p. 35.

2) Haben wir Gregor den Grossen als Hymnendichter anzusehen? Ob. Theologische Quartalschrift (Tübingen 1907) str. 548, oraz tamże (1909) str.. 436.

3) Gregor der Grosse als Hymnendichter, ob. Stimmen aus Maria Lach t. 74(Freiburg 1908) str. 269.

4) Ein Jahrtausend Lateinischer Hymnendichtung. Eine Blütenlese aus den Analecta Hymnica mit literarhistorischen Erläuterungen t. I (Leipzig 1909) str. V uw. 1.

5) Analecta hymnica medii aevi t. 51, l. c. p. 33.

6) Ibidem p. 35.

W stworzeniu zaś dobroczynnego światła przejawia się wielka dobroć Boża, stąd przydomek „najlepszy" na początku hymnu.

2. *Qui mane junctum vesperi*
Diem vocari praecipis:
Illabitur tetrum chaos,
Audi preces cum fletibus.

Illabi = ślizgać się, spadać; tetrus (klasycznie: tetricus) = ciemny, surowy; chaos (z greckiego χάος) = pierwotna, nie uporządkowana materja stworzenia, otchłań, piekło.

Który ranek złączony z wieczorem każesz nazywać dniem: wysłuchaj, gdy (na nas) spada ciemna otchłań, modlitw płaczących.

Okres czasu rozpoczynający się ranem a kończący się wieczorem kazał Bóg, jak widzieliśmy, nazwać dniem (Ks. Rodz. 1, 5). Od opisu wydarzeń biblijnych przechodzi poeta do duchowego ich znaczenia. Bóg, który stworzył światłość i oddzielił ją od ciemności, niechaj wysłucha błagalnych naszych modłów, ilekroć nad nami zawiśnie ciemność ducha i serca, mająca źródło swe w grzechu.

3. *Ne mens gravata crimine,*
Vitae sit exsul munere,
Dum nil perenne cogitat,
Seseque culpis illigat.

Exsul = wygnany, wykluczony, tu pozbawiony; illigare = związać, zaplątać, zawikłać.

By dusza winą obarczona, nie była pozbawiona daru życia, gdy nie myśląc o tem, co nie przemija, wikła się w grzechach.

Błagamy więc Boga, by nas zachował od tej ciemności ducha, by grzechy, które nas „jako brzemię ciężkie obciążyły" (Ps. 37. 5)., nie pozbawiły nas daru życia nadprzyrodzonego czyli łaski uświęcającej. Najłatwiej zaś „nieprawości pojmają niezbożnika, a powrozami grzechów swych związany bywa" (Przyp. 5, 22)., gdy zapominając o wiecznem swem przeznaczeniu tonie w doczesności, przed czem przestrzega nas Sam Zbawiciel mówiąc: „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota" (Łuk. 21, 34).

4. Caeleste pulset ostium:
Vitale tollat praemium:
Vitemus omne noxium:
Purgemus omne pessimum.

Noxium (właściwie noxia) = wina, grzech, podobnie jak: pessimum, zwykle: malum.

Niech zapuka do bramy niebieskiej: niech weźmie nagrodę żywota: unikajmy każdego grzechu: zmyjmy każdą winę.

Mowa tu w dalszym ciągu o duszy, którą Zbawiciel zachęca temi słowy: „Kołaczcie a będzie wam otworzone" (Mat. 7, 7); pukać ma do bram niebios, by tam otrzymać nagrodę żywota wiecznego; puka zaś dusza nasza do nieba głosem modlitwy i zasługami dobrych uczynków. Atoli bramy nieba temu tylko staną otworem, kto tu na ziemi wystrzega się grzechu, a za winy popełnione stara się zadośćuczynić, gdyż „królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy wydzierają je" (Mat. 11, 12).

5. Praesta, Pater piissime,
Patri compar Unice,
Cum Spiritu Paraclito
Regnans per omne saeculum. Amen.

Udziel (nam tego), Ojcze najmiłościwszy, i (Ty) Jednorodzony Ojcu równy, z Duchem Pocieszycielem, królujący po wszystkie wieki. Amen.

Jest to doksologja najczęściej w brewjarzu spotykana, którą na zakończenie hymnu raz jeszcze zwracamy się do wszystkich trzech Osób Trójcy Najśw., błagając o spełnienie poprzednio wyrażonych próśb.

Niedziela to w Kościele chrześcijańskim pierwszy dzień tygodnia poświęcony pamięci stworzenia świata, słusznie zatem Bogu dziękujemy za dar światłości, a zarazem prosimy Go wobec nadchodzącej nocy o zachowanie nam w duszy światła przed ciemnością grzechu.

Ks. J. Andrasz T. J., Lwów.

KOMUNJA WIERNYCH PODCZAS MSZY ŚW.

Jakże to dobrze, że powstało i w Polsce czasopismo, w którem będzie można omawiać i roztrząsać różne sprawy i trudności życia liturgicznego. A jest ono tak głębokie i obszerne, nasuwa tyle tematów, że zasługuje na osobny miesięcznik.

Taką np. kwestją, nad którą się u nas niewiele zastanawiano, jest sprawa komunji wiernych. Pisano o niej owszem dużo, atoli z innych punktów widzenia: a więc przygotowania i dziękczynienia, częstości, stosunku do osobistego uświęcenia. Nie poruszano jednak prawie wcale liturgicznego znaczenia komunji wiernych, jej stosunku do ofiary św. Otóż parę słów o tej interesującej sprawie zamieszcza drugi zeszyt „Mysterium Christi", str. 38. Sprawozdawca referatu: *Wyzyskanie liturgji dla celów duszpasterskich*, który wygłosił ks. prof. Czesznák na zeszłorocznym Kursie Duszpasterskim we Lwowie, tak pisze:

„Komunja św. nietylko kapłana ale i wiernych jest częścią składową mszy św. Niema mszy św. bez komunji wiernych. Komunja św. jest ucztą ofiarną i dopełnieniem ofiary. Komunji św. poza mszą św. (sc. w pierwszych wiekach chrześcijaństwa) nie było, chyba w nadzwyczajnych wypadkach."

Oświadcza się tutaj sprawozdawca za komunją wiernych podczas ofiary św., a nie poza nią, bo taki był zwyczaj w dawnych wiekach chrześcijańskich, bo komunja wiernych jest częścią składową mszy św.

Całem sercem należy przyklasnąć tej myśli i propagować ją wśród wiernych. Atoli powyższe słowa nasuwają szereg wątpliwości i zapytań. I tak najpierw, czy komunja wiernych jest aż do tego stopnia częścią składową mszy św., żeby można zaryzykować twierdzenie: „Niema mszy św. bez komunji wiernych"? Powtóre, czy przy obecnej praktyce rozdawania komunji nawet podczas mszy św. można powiedzieć, że komunja wiernych jest „ucztą i dopełnieniem" tej ofiary, w której oni biorą udział? — A wreszcie, jakie też racje przemawiają za tem, żeby do komunji przystępować raczej w czasie ofiary św., czyli bezpośrednio po komunji kapłańskiej, a nie poza mszą, albo też przed nią lub po niej?

Jeśli chodzi o pierwszą kwestję, czy komunja wiernych

stanowi tak zasadniczy składnik ofiary mszy św., żeby można było powiedzieć: „niema mszy św. bez komunji wiernych" — to nie ulega żadnej wątpliwości, że komunja wiernych bynajmniej tego rodzaju składnikiem nie jest. Są msze św. nietylko ważnie, ale i godziwie odprawiane, chociaż wierni przez komunję swoją udziału w nich nie biorą. Do tej „pobożnej" przesady pchnął sprawozdawcę prawdopodobnie szlachetny zapał liturgiczny, by przywrócić starochrześcijański zwyczaj komunikowania wiernych podczas mszy. Powiedzmy raczej, by ten zwyczaj bardziej jeszcze upowszechnić, gdyż dzięki Bogu istnieje on dotychczas, choć może bardzo wielu nie zdaje sobie sprawy z jego liturgicznego znaczenia. Na to właśnie znaczenie zwróćmy obszerniejszą uwagę, dając odpowiedź na trzecie pytanie.

A teraz przypuśćmy, że wszyscy wierni, jak jeden mąż, zrozumieli i przejęli się liturgiczną doniosłością, która tkwi w przystępowaniu do komunji *podczas* mszy św. Przypuśćmy, że zdają sobie sprawę, że ten sposób komunikowania jest nietylko nawiązaniem do starochrześcijańskiego zwyczaju, ale, że jest przedewszystkiem najściślejszem uczestnictwem w ofierze mszy św., której słuchają, że „jest ucztą ofiarną i dopełnieniem ofiary".

Czy mimo to wszystko nie nasunie się nam poważna trudność: azali przy d z i s i e j s z e j praktyce udzielania komunji cała *liturgiczna* doniosłość przyjmowania Eucharystji wśród mszy nie jest iluzoryczną?

Oto po komunji kapłańskiej klękają wierni u „stołu Pańskiego". Poco? Poto, żeby — mówiąc językiem liturgicznym — dopełnić aktu najściślejszego uczestnictwa w ofierze św., na której właśnie są obecni. Przez co dopełnia się to uczestnictwo w ofierze? Przez to, że spożywa się z tych właśnie darów, które były w ofierze składane. Rozumiał to dobrze Izrael, rozumieli to również poganie. Oni przy uczcie ofiarnej spożywali część mięsa, czy innego daru, ale t e g o, które ich kapłan składał w ofierze.

A u nas, jak się zazwyczaj dzieje, przy komunikowaniu wiernych nawet podczas mszy? Oto kapłan — spożywszy dary ofiarne: Ciało i Krew Jezusa, które pod postaciami chleba i wina składał w ofierze w czasie mszy, na której mający komunikować byli obecni, — klęka, otwiera tabernakulum, wyjmuje puszkę z konsekrowanemi już komunikantami i rozdaje wiernym chleb eucharystyczny. A zatem, rozdaje chleb anielski, który kiedyindziej, na innej mszy św. był złożony w ofierze. Innemi słowy:

nie przypuszcza wiernych do uczestniczenia, do spożywania darów ofiarnych złożonych wśród mszy, na której oni byli obecni. Czy o takiej komunji można powiedzieć, że jest ona „ucztą i dopełnieniem ofiary?" Czy tego rodzaju komunja zachowuje swój liturgiczny charakter w stosunku do mszy św. jako do ofiary? Czyż też tego rodzaju komunji, chociaż została przyjęta podczas mszy nie trzeba postawić na równej stopie z komunją pozamszalną?

Nie rozumiem, powie ktoś, całej tej trudności. Przecież to wszystko jedno, czy wierni otrzymują chleb eucharystyczny konsekrowany w czasie mszy, na której oni byli obecni, czy na innej, bo w jednym i drugim wypadku otrzymują to samo Ciało i Krew Pańską, tego samego Chrystusa. Darem zaś ofiarnym, czyli żertwą we mszy św., nie jest co innego jeno Ciało i Krew Pańska, nie jest kto inny jeno sam Chrystus. Czemużby więc o komunji wiernych, przyjętej podczas mszy, ale zakonsekrowanej kiedyindziej, nie można było powiedzieć, że jest ucztą ofiarną i że jest dopełnieniem mszy, w której biorą udział?

Na to pytanie najlepiej będzie odpowiedzieć innem pytaniem. Jeśli o komunji wiernych można powiedzieć, że jest ucztą ofiarną, owszem, że poniekąd jest dopełnieniem ofiary mszy św., to o wiele silniej trzeba to stwierdzić o komunji kapłana celebrującego. Bez komunji kapłańskiej niema zupełnej ofiary. Otóż przypuśćmy taki wypadek. Zbliża się kapłan odprawiający mszę do swej komunji. Wtem przychodzi mu myśl, że w tabernakulum spoczywa duża hostja od dwu przeszło tygodni. Trzeba ją odświeżyć. W tym celu wkłada do tabernakulum hostję świeżo przez siebie konsekrowaną w czasie mszy, a zamiast niej spożywa tę dawniejszą z kustodji, również konsekrowaną, ale kiedyindziej.

Czy *w tej* komunji przyjął Ciało i Krew Pańską? Czy przyjął tego samego Chrystusa? Odpowiemy, że tak. Ale czy o *takiej* komunji kapłańskiej moglibyśmy spokojnie powiedzieć, że i ona była ucztą tej ofiary, którą dopiero składał? Czy o *takiej* komunji można bez wszelkiej wątpliwości twierdzić, że jest dopełnieniem ofiary? Chyba n i e! Dlaczego nie? Przecież kapłan spożył to samo Ciało i Krew Pańską!

Tak, spożył to samo Ciało i Krew Pańską, ale nie spożył tej samej żertwy, którą podczas mszy ofiarował. Spożył *dona praesanctificata, victimam praeimmolatam.* I dlatego jego ko-

munja nie była cząstką ofiarniczą mszy, nie była dopełnieniem ofiary.

Nie ulega już chyba wątpliwości, że nie każda komunja wiernych podczas mszy jest uzupełnieniem ofiary. Da się to powiedzieć jedynie o tej komunji, która została konsekrowana w czasie tej samej mszy, w której wierni brali udział. I zdaje się, że z tej właśnie racji wypłynął ów starochrześcijański zwyczaj, że wierni przed ofiarą mszy znosili chleby i wino, z których wydzielano odpowiednie części, by je zakonsekrować podczas mszy, a następnie rozdać, ale już jako chleb eucharystyczny podczas komunji. Ten sam dar był składany w ofierze (oblatus et immolatus), z tego samego daru pożywano (communicatus).

Podobny zwyczaj wprowadzono w niektórych kościołach w Niemczech. Na recytowanych mszach uczniowskich, młodzież pragnąca komunikować, podchodzi przed offertorium do ołtarza i tam składa małe hostyjki, by je kapłan przyjął, wraz z swoją hostją ofiarował i konsekrował, a następnie niemi ich zakomunikował. Tutaj również sprawdza się: idem donum oblatum, consecratum, communicatum.

Jeśli powyższe wywody nasze są słuszne, czy wobec tego wszyscy, którzy pragną przywrócić komunji wiernych jej liturgiczny charakter, nie powinniby pomyśleć o pewnej modyfikacji w dzisiejszej praktyce udzielania komunji podczas mszy? Wszak o tej komunji wiernych udzielanej z puszki, kiedyindziej zakonsekrowanej, trzeba powiedzieć: aliud donum oblatum, consecratum et aliud communicatum. A więc, że tego rodzaju komunja nie jest cząstką tej ofiary, w której oni biorą udział. Czy wobec tego wystarczy samych tylko wiernych zachęcać, by raczej podczas mszy komunikowali, niż poza nią?...

(C. d. n.).

O. J. Woroniecki, Roma.

DONIOSŁOŚĆ WYCHOWAWCZA LITURGJI EUCHARYSTYCZNEJ.

(Dokończenie).

Wychowanie liturgiczne ma wreszcie jeszcze jedną cechę, nad którą wypadnie się zatrzymać — mianowicie jest ono wybitnie społeczne.

Hasła społeczne są dziś bardzo modne; niestety przyznać trzeba, że wiele wysiłków społecznych nieraz bardzo nikłe przynosi wyniki z powodu braku wychowania społecznego. Pod wpływem tak bardzo rozpowszechnionego w naszej atmosferze umysłowej intelektualizmu moralnego, wielu mniema, iż do prowadzenia akcji społecznej wystarczy wykształcenie społeczne to jest znajomość praw, zasad i metod życia społecznego; zapominają oni natomiast o konieczności wychowania społecznego, to znaczy, o konieczności wyrobienia w sobie pewnych cech charakteru, bez których lepiej się do żadnej akcji społecznej nie zabierać. Najważniejszą z tych cech jest umiejętność podporządkowania swych indywidualnych poczynań dobru tej grupy społecznej, w której się pracuje. Wiemy dobrze jak często najpożyteczniejsza akcja społeczna rozbija się właśnie o brak tej umiejętności u jej członków.

Otóż i wychowanie społeczne winniśmy zaczynać tam, gdzie całe nasze życie duchowe bierze swój początek — mianowicie w Kościele, i właśnie taką idealną szkołą wychowania społecznego jest liturgja mszalna. Kto się nauczy tam w tej podniosłej atmosferze nabożeństwa liturgicznego regularnie podporządkowywać swe czynności religijne liturgicznej akcji modlącego się Kościoła i łączyć je z nią w jedną nadprzyrodzoną całość, ten na całe życie nabierze tej umiejętności i odda ona zarówno jemu samemu, jak i każdej akcji społecznej w której weźmie udział, nieobliczalne wprost usługi.

Nie potrzeba się chyba długo rozwodzić nad tem, że czynny udział wiernych we Mszy świętej śpiewanej wymaga od nich tego stałego podporządkowania się akcji zbiorowej i to już posiada wielką wartość wychowawczą. Warto jednak zwrócić szczególną uwagę na niesłychaną doniosłość, jaką posiada pod tym względem śpiew gregorjański, będący duszą nabożeństwa liturgicz-

nego. On to jest tą główną szkołą liturgicznego wychowania społecznego, o które nam chodzi, i możemy być pewni, że rozpowszechnienie śpiewu gregorjańskiego więcejby dało uzdolnienia do owocnej akcji społecznej, niż niejedne wykłady lub kursa społeczne.

Nim jednak wskażemy na wyjątkową doniosłość wychowawczą śpiewu gregorjańskiego, uczyńmy dwa zatrzeżenia: Najpierw wprowadzenie śpiewu gregorjańskiego nie ma bynajmniej na celu usunięcia kościelnej pieśni narodowej w języku ojczystym; na nią zawsze będzie dość miejsca w życiu kościelnem, nawet i w czasie Mszy świętej. Mamy w naszym skarbcu narodowym rzeczy bardzo cenne i pod względem liturgicznym bardzo wartościowe takie naprzykład: „Gorzkie żale", i tylko pragnąć należy, abyśmy bardziej dbali o ich zachowanie i poprawne wykonywanie.

Następnie nikt nie myśli rugować z kościoła śpiewu figuralnego to jest na głosy; i on też znajdzie dość miejsca, czasu i sposobności, aby się przyczyniać do chwały Bożej, byleby tylko trzymał się starej tradycji muzyki kościelnej i nie wprowadzał do nabożeństwa kościelnego czynników świeckich, nie licujących z powagą służby Bożej. Na wszystkie przejawy piękna jest w Kościele katolickim miejsce i wszelkie formy i gatunki śpiewu winny mieć możność służyć Panu Bogu. Chodzi więc tylko o to, aby i śpiew gregorjański otrzymał w życiu Kościoła należne mu miejsce, a jasną jest rzeczą, że miejsce, które mu się należy, jest miejscem pierwszem. Nie możemy, ma się rozumieć, rozwinąć tu wszechstronnie zagadnienia śpiewu gregorjańskiego, wystarczy nam tylko w krótkich słowach wskazać jego wyższość pod względem wychowawczym nad innemi formami śpiewu i to ze szczególnem uwzględnieniem wychowania społecznego.

Śpiew kościelny łączy w sobie dwa pierwiastki: modlitwę i muzykę; z konieczności więc jeden z nich musi zawsze dominować nad drugim i podporządkowywać go sobie. Tu tkwi właśnie podstawowa różnica między śpiewem figuralnym na głosy, a śpiewem gregorjańskim unisonowym: w pierwszym z nich naczelne miejsce zajmuje pierwiastek muzyki, zaś modlitwa przychodzi dopiero na drugiem miejscu, jest ona jakby tylko pretekstem do śpiewu. W śpiewie gregorjańskim wprost przeciwnie, pierwsze miejsce otrzymuje modlitwa, a śpiew jest tylko

czynnikiem dodatkowym, jakby jej akompanjamentem. W dwóch słowach można powiedzieć, że w kościele śpiew gregorjański to modlitwa śpiewana, zaś śpiew figuralny, to śpiew na temat modlitwy.

Różnica ta zaznacza się nader wyraźnie w sposobie, w jaki śpiew figuralny obchodzi się nieraz z tekstami modlitw; nie krępuje się on nimi bynajmniej i, gdy melodja tego wymaga, skraca, przydłuża, lub powtarza po kilkakrotnie te same wyrazy, bez względu na nonsensa, które mogą z tego wypłynąć. W śpiewie gregorjańskim tekst modlitwy nie może ulec żadnej zmianie, ale zależnie od melodji śpiew poszczególnych sylab może być odpowiednio rozciągnięty.

Z dalszego porównania tych dwóch gatunków śpiewu kościelnego wynika także, że śpiew gregorjański o wiele bardziej nadaje się do modlitwy niż śpiew figuralny. Ci, co śpiewają na cztery głosy jakąś piękną Mszę świętą, winni całą swą uwagę skupić na wykonaniu swej partytury i nie mogą jednocześnie zwracać myśli do modlitwy; gdyby to robili z uszczerbkiem dla wykonania śpiewu, zasługiwaliby na naganę, z chwilą bowiem, gdy mają na chwałę Boga śpiewać na głosy, winni to robić z największą doskonałością. Dla nich samych więc śpiew tego rodzaju nie jest modlitwą — jest on dla tych co ich słuchają, ale ci ze swej strony czynnego udziału w nim nie biorą, a tylko biernie mu się przysłuchują, zachwycając się nieraz bardziej śpiewem niż zajmując modlitwą.

Zupełnie inaczej rzecz się ma ze śpiewem gregorjańskim. Wystarczy nieco wyćwiczenia w jego wykonaniu, aby mógł się on stać modlitwą śpiewaną, w której strona wokalna nie odciąga ani na chwilę uwagi od modlitwy. Przytem wykonywa go nie mała garstka wybranych śpiewaków, którym reszta modlących się biernie się przysłuchuje, ale wykonywa go całe zgromadzenie wiernych, biorąc w ten sposób czynny udział w służbie Bożej i ucząc się czynnie czcić i chwalić Pana Boga.

Bo i tę jeszcze wyższość ma śpiew gregorjański nad figuralnym, że jest znacznie łatwiejszy i dostępniejszy dla wszystkich. I on zapewne wymaga pracy i wyćwiczenia, ale każdy człowiek o bardzo przeciętnem uzdolnieniu muzykalnem może w nim brać udział, podczas kiedy śpiew figuralny wymaga już większych uzdolnień i co do głosu i co do słuchu. Dlatego też wspólnym śpiewem całego ludu wiernego może być tylko śpiew

gregorjański, i gdyby się go systematycznie uczyło w szkole, z czasem wszyscy wierni mogliby z całą swobodą brać w nim udział.

Że śpiew gregorjański nie daje sposobności do popisywania się wybitniejszemi zdolnościami muzykalnemi, to nie ulega wątpliwości, i tu tkwi racja, dlaczego wiele osób o większem uzdolnieniu muzycznem ma doń pewne uprzedzenia, nie zawsze może zupełnie świadome. Ale na tem polega właśnie jego wartość wychowawcza, że żąda pewnego podporządkowania się całości i nie pozwala zbyt wyłącznie ściągać na siebie uwagi słuchaczy. Śpiew gregorjański nie powinien mieć słuchaczy. On nie ma wcale mieć charakteru popisu przed kimś. Msza święta śpiewana po gregorjańsku to modlitwa całego zgromadzenia wiernych, — słuchaczem jej jest jeden tylko Bóg, do którego się wznosi. Piękno jej na tem właśnie polega, że wszystkie głosy zlewają się w jedną potężną całość, w której śpiewu poszczególnych osób nie słychać, a tylko śpiew całości, świadczącej przed Bogiem, iż są oni jedną duszą i jednem ciałem.

I oto jest właśnie tak ważne pod względem społecznym: Cała trudność pracy społecznej na tem najczęściej polega, że jednostka nie chce się podporządkować całości, ale pragnie się wyróżnić i tem rozsadza organiczną jedność tej grupy społecznej z którą pracuje — pragnie ona, aby jej działalność pozostawała bardzo widoczna w działalności całości, aby broń Boże nie przeszła niespotrzeżenie. Otóż śpiew gregorjański takie odruchy indywidualizmu i takie wysuwanie siebie na pierwszy plan bardzo systematycznie niweluje. Tam każdy głos rozpływa się w anonimowym śpiewie całego zgromadzenia i śpiew ten w imieniu całości wznosi się do nieba. Wytwarza się tą drogą pewne umiłowanie akcji wspólnej, w którąby się całą duszę wkładało, ale w której udział poszczególnej jednostki pozostawałby niespotrzeżony. Nauczywszy się tego w murach świątyni, na służbie Bożej, łatwiej byłoby następnie i w życiu codziennem utrzymać na wodzy to pożądanie zwracania na siebie uwagi, o które tyle przedsięwzięć społecznych się rozbija.

Nie sposób zaprzeczyć, że śpiew figuralny ma pewne wartości artystyczne, których śpiew gregorjański nie posiada, i gdy się wyłącznie z pierwszym spotykamy, możemy przy pierwszem zetknięciu ze śpiewem gregorjańskim odczuwać brak tych pierwiastków piękna, które nasze ucho nawykło było odnajdywać w śpiewie figuralnym. Ale w miarę jak przywykniemy do śpiewu

gregorjańskiego, będziemy w nim powoli odkrywać inne pierwiastki piękna, trudniejsze do uchwycenia, gdyż mniej zmysłowe i wymagające pewnej dojrzałości duchowej. Nie odkryje ich ten, kto stronę wokalną będzie oddzielał od treści modlitwy, one bowiem tylko w połączeniu tych dwóch pierwiastków występują w całej pełni. Główną ich cechą charakterystyczną jest prostota, to cudowne znamię wszystkiego, co się zbliża do praźródła wszelkiego piękna, jakiem jest sam Bóg.

Kto słyszał kiedy poprawnie wykonane „Exultet" "Lamentacje Jeremjasza", i jego „Orację", albo też Adwentowe Antyfony „O", kto umiał przeniknąć ich treść i połączyć w jedną całość modlitwę ze śpiewem, temu nie mogły nie zostawić one na całe życie wspomnienia najpiękniejszego wyrazu, jaki człowiek potrafił nadać swemu wołaniu do Boga.

Kto zaś nietylko te rzeczy słyszał, ale i czynny brał w nich udział, kto regularnie codziennie albo choćby co niedzielę uczestniczył w śpiewanej po gregorjańsku Mszy świętej, temu nieraz potem te cudowne melodje „Gloria", „Credo" i inne śpiewać będą w duszy, wnosząc do niej na swych skrzydłach odpowiadające im słowa modlitwy. Tęsknić on będzie do tych chwil, których atmosfera liturgiczna Mszy świętej przenikała wszystkie władze jego duszy, aby je skierować do Boga, a gdy mu będzie danem znowu wziąść w podobnem nabożeństwie udział, na cały dzień rozpromieni mu ono duszę.

Cudowny ruch Eucharystyczny, którego od lat kilkudziesięciu jesteśmy świadkami, nie doszedł bynajmniej do szczytu swego rozkwitu. Jeśli zrobił on bardzo wiele dla rozwoju kultu Eucharystycznego poza Mszą świętą, to dla samego źródła, skąd ten kult wytryska, dla Najświętszej Ofiary Ołtarza, nie może się on wykazać podobnemi zasługami. Czeka go tu jeszcze wielkie zadanie przypomnienia wiernym, czem winna być dla nich Msza święta odprawiana w całym przepychu swej odwiecznej liturgji. Ona to powinna być ośrodkiem życia Eucharystycznego i możemy być pewni, iż wszystkie inne praktyki Eucharystyczne, jak błogosławieństwa, adoracje, procesje, itp., o tyle tylko przyniosą duszom pełną korzyść, o ile te dusze przejdą przez szkołę wychowania Eucharystycznego, którą jest Msza święta, śpiewana przez kapłana z udziałem całego zgromadzenia wiernych.

Ufajmy, że taki Kongres Eucharystyczny w Chicago będzie początkiem większego zainteresowania tem zagadnieniem o war-

tości wychowawczej Mszy świętej. Kto był na Mszy świętej w Stadjonie, temu na całe życie pozostanie wspomnienie czegoś niesłychanie i podniosłego i potężnego. Szkoda byłoby, aby tyle pracy włożonej w przygotowanie przepięknej Mszy świętej „De Angelis" nie miało i po Kongresie wywierać na dusze tych dziesiątek tysięcy dzieci szkolnych i tych tysięcy Sióstr, swego wychowawczego wpływu.

Można mieć nadzieję, że oddźwięki Mszy świętej, śpiewanej na Kongresie w parku Granta, rozejdą się jeszcze szerzej, że obejmą całą Amerykę, która je przez radjo słyszała, że przekroczą morza i wszędzie pobudzą wiernych do coraz większego zainteresowania się nieskończonemi skarbami, zawartemi w liturgji Ofiary Eucharystycznej. Między niemi wysuwa się na pierwsze miejsce w tych czasach tak zajętych zagadnieniami wychowania jej głęboka wartość wychowawcza.

Skoro mamy daną od Boga tę cudowną szkołę wychowania prawdziwej pobożności przez liturgję Eucharystyczną, winniśmy robić wszystko, co jest w naszej mocy, aby zaczęła ona przynosić w naszych czasach pełny swój plon.

JAK URZĄDZAĆ „TYGODNIE (DNIE) LITURGICZNE"?

Na to pytanie podają obszerną odpowiedź lowańskie *Questions Liturgiques et Paroissiales* (nr. z kwietnia b. r.). Przytaczamy ją z pewnemi uzupełnieniami. Przedewszystkiem trzeba obok teoretycznych wykładów i odczytów więcej czasu i miejsca poświęcić praktyce t. z. pokazać na przykładzie, jak wygląda „dzień liturgiczny" w Kościele według brewjarza i mszału czyli jak i co śpiewa, czyta, czyni Kościół w danym dniu przy sprawowaniu Liturgji. Przygotowanie „Tygodnia liturg." w dużej mierze zależeć będzie od ilości i kwalifikacji uczestników. Inaczej urządza się „Tydzień liturg." dla kierowników ruchu liturgicznego, inaczej dla ogółu, inaczej dla jednego miasta czy parafji a inaczej dla uczestników z całego świata.

Program w głównych zarysach musi być jeden i ten sam we wszystkich powyższych wypadkach, ale szczegóły i metoda muszą być dostosowane do miejsca, słuchaczy i ich poziomu du-

chowego. „Tygodnie liturgiczne" mają zwykle na pierwszym planie propagandę ruchu liturgicznego, apostolat liturgiczny, innemi słowy chcą pouczyć i przyzwyczaić wiernych do czynnego udziału w nabożeństwach Kościoła, a głównie we Mszy św. Dlatego musi być dobrze przedtem przygotowana (e) msza (e) śpiewana (e), a to w następujący sposób: Ordinarium missae (śpiew *Kyrie, Gloria, Sanctus,* a zwłaszcza odpowiedzi), powinni się wyuczyć klerycy z seminarjum, lub uczniowie średniej szkoły, ogół wiernych chyba tylko w śpiewaniu odpowiedzi mszalnych należałoby wyćwiczyć, zaś części zmienne, to musi wykonać specjalny chór czy też więcej uzdolnieni uczniowie wzg. parafjanie.

Przed właściwem rozpoczęciem „Tygodnia Lit." trzeba tak uczestnikom chóru, jak i wszystkim innym wytłumaczyć znaczenie mszy św.; jakie cele ma „Tydzień liturgiczny" jak należy brać udział we mszy św.; jak i dlaczego mamy się modlić z Kościołem

Na te przygotowania trzeba poświęcić kilka wykładów objaśniających, a dla wyuczenia śpiewu gregor. kilkanaście jeżeli nie kilkadziesiąt godzin.

Każdy dzień w „Tygodniu" czy „Dniach Lit." musi być liturgiczny t. z. musi obejmować trzy szczególne ćwiczenia liturgiczne. 1. Z rana msza św. recytowana z Komunją wspólną po komunji kapłańskiej. 2. Msza ś. śpiewana w asyście kompletnej ze śpiewem wszystkich części tak zmiennych jak i stałych, o ile możności jednogłośnie, unisono, zatem in cantu gregoriano. 3. Popołudniu, Nieszpory albo Kompleta znów śpiewana przez uczestników naprzemian z chórem. Ma się rozumieć, że powyższe trzy praktyczne przykłady są przeplatane wykładami, referatami i dyskusjami.

Msza recytowana (dialogata). Wszyscy na kościele mają dostać ulotki z tekstem mszalnym, z odpowiedziami i dosadnemi objaśnieniami jak należy brać czynny udział we mszy św., z podwyższenia lub z ambony jeden z księży prowadzi recytacje modlitw, daje znaki kiedy przystawać, to znów sam czyta kolektę, na ewangelję daje krótkie objaśnienie perykopy na ten dzień przypadającej. Na ofiarowanie, Sanctus, przy zaczęciu Kanonu, przed Komunją zwięzłe i krótkie objaśnienia oraz zachęta do odpowiedniej uwagi. Wszyscy przystępują do Komunji św. podczas Mszy św.

Msza uroczysta ze śpiewami. W prezbyterjum, duchowni; przy balustradzie, (ale na środku) *schola cantorum* złożona z chłopców, śpiewa stałe części i zmienne, zaś lud po części ordinarium i odpowiedzi.

Żaden tekst nie może być pominięty, wszystko powinno być odśpiewane (nie recytowane.) Wszystko ma być tak jak brewjarz i mszał na dany dzień przepisują. Tak jak się modli, śpiewa i czyta Kościół w danym dniu, choćby to była feria Quatuor Temporum, Vigilia, czy festum simplex. Śpiewanie innych utworów choćby kościelnych, ale nie znajdujących się we mszale lub brewjarzu na dany dzień, dalej urządzanie śpiewów w salach muzycznych i wykonywanie chorału, ale nie w kościele i poza liturgją, jest tylko popisem, a nie liturgją. Można to podziwiać, ale to nie jest liturgja.

O BŁOGOSŁAWIEŃSTWIE LITURGICZNEM DLA NOWOŻEŃCÓW.

Kościół św., jak wiadomo, wielką do tego przywiązuje wagę, by przy zawieraniu małżeństw udzielane było nowożeńcom uroczyste błogosławieństwo podczas Mszy świętej. Różne też wprowadził ułatwienia w rubrykach mszału, aby to błogosławieństwo w ten lub inny sposób udzielone być mogło. I tak: Msza wotywna *pro Sponso et Sponsa* większemi cieszy się przywilejami niż inne wotywy, t. j. może być odprawiona w takie dni nawet, w które inne wotywy dozwolone nie są; niekiedy znów, gdy ryt dnia wotywy nie dopuszcza, pozwolono łączyć *sub unica conclusione* oracje z tejże wotywy z oracjami Mszy odprawianej, przyczem, podobnie, jak we Mszy wotywnej, odmawia się nad nowożeńcami po *Pater noster* i po *Benedicamus Domino* (lub *Ite, Missa est)* przepisane modlitwy; dalej jeszcze upoważnia Kościół Ordynarjusza, aby dla słusznej przyczyny mógł pozwolić na Mszę wotywną z błogosławieństwem nawet *tempore clauso;* i wreszcie jeśli przy ślubie błogosławieństwa być nie mogło, zachęca Kościół nowożeńców, aby przynajmniej w innym czasie, nawet choćby nie rychło po zawarciu ślubu, błogosławieństwo podczas Mszy świętej otrzymali. Do uroczystości tego błogosławieństwa niemało przyczynia się i ta okoliczność, iż niewiasta

bezwzględnie raz tylko w życiu może, mężczyzna zaś, gdzie zwyczaj na to pozwala, po raz drugi wtedy tylko, gdy wstępuje w związek powtórny z osobą, która błogosławieństwa. poprzednio jeszcze nie otrzymała.

U nas, jak się zdaje, odprawianie Mszy świętej z błogosławieństwem według formularza w mszale zamieszczonego, w niezbyt powszechnem jest użyciu. Tłumaczy się to i brakiem kapłanów i brakiem należytego uświadomienia o możliwości otrzymania błogosławieństwa w innym czasie. Sprzyja zresztą odchyleniu od pierwotnej myśli Kościoła sam obrządek ślubny podany w naszym Rytuale, gdyż przewiduje udzielanie błogosławieństwa także poza Mszą świętą.

Według dawnego Rytuału, po przysiędze nowożeńców, odmawiał kapłan modlitwę „*Propitiare...*“, identyczną prawie co do tekstu z takąż modlitwą zawartą w mszale, oraz z modlitwą „*Respice...*“ umieszczoną w Rytuale Rzymskim (powszechnym), poczem wszystkim bez wyjątku nowożeńcom błogosławił słowami: „*Et benedictio...*“. Na tem kończyły się modlitwy, ilekroć błogosławieństwa uroczystego nie wolno było dawać. Tę jednak modlitwę z błogosławieństwem, jak się zdaje (gdyż całkiem jasno dawne rubryki tego nie wskazują), należało opuścić, ilekroć po zawarciu małżeństwa odprawiana była Msza święta, gdyż wówczas oracja „*Propitiare...*“ bez zmian prawie odmawiał kapłan ze mszału, a końcową benedykcję zastępowało zwykłe błogosławieństwo „*Benedicat vos...*“ we Mszy. Kiedy zaś Mszy nie było, a nowożeńcom przysługiwało prawo do uroczystego błogosławieństwa, wówczas według dawnego Rytuału wstawić należało po modlitwie „*Propitiare...*“ — psalm „*Beati omnes...*“, potem werset i dwie oracje „*Omnipotens...*“ i „*Deus Abraham...*“ (tę ostatnią identyczną prawie co do tekstu z oracją w mszale). Wreszcie następowała formuła błogosławieństwa: „*Et benedictio...*“. Szczegóły te wprawdzie nie całkiem jasno z dawnych rubryk wyprowadzić się dają, lecz i sprawa sama dziś już nie aktualna, skoro mamy nowy Rytuał ze zmianami w obrzędach ślubnych, które zkolei poznać nam należy.

Nowy Rytuał, co do udzielania uroczystego błogosławieństwa poza Mszą św. na tem samem co i dawny stoi stanowisku; owszem, wyraźniej jeszcze i dokładniej rzecz całą określa w nagłówku: „*Benedictio nuptialis extra Missam*“. Jeśli więc mimo to w rozdziale pierwszym o Sakramencie Małżeństwa (cap. I,

16). Rytuał nasz za Rytuałem Rzymskim (powszechnym) powtarza rubrykę, iż tylko podczas Mszy świętej błogosławieństwa udzielać wolno, to chcąc uniknąć sprzeczności, rozumieć to chyba należy odnośnie do formularza znajdującego się w mszale oraz o tych, którzy otrzymują błogosławieństwo już w czas jakiś po ślubie.

Różni się natomiast obrzęd ślubny w nowym Rytuale pod względem tekstu. Pomijając wiadome zmiany w formie przysięgi i co do języka, znajdujemy w nim wstawione z Rytuału Rzymskiego (powszechnego) wersety z oracją „*Respice...*“, identyczną co do treści z dawniejszą oracją „*Propitiare...*“. Co zaś do błogosławieństwa, mamy wprawdzie, jak przedtem, psalm „*Beati omnes...*“, lecz zmieniony tekst dwóch następnych oracyj, poczem na zakończenie, jak dawniej: „*Et benedictio...*“. Podaje też nowy Rytuał pod osobnym nagłówkiem modlitwy, które odmawiać należy, ilekroć błogosławieństwa dawać nie wolno, i tu jako rzecz nową, napotykamy znów tenże psalm „*Beati omnes...*“, poczem wersety z oracją „*Praetende...*“. Zakończenie wszakże „*Et benedictio...*“, które przysługiwało dawniej wszystkim bez wyjątku nowożeńcom, w tem miejscu teraz opuszczone.

Wiedząc jak Kościół dbały jest oto, by uroczystego błogosławieństwa przy ślubie — niewiastom zwłaszcza — raz tylko w życiu udzielano, nietrudno dojść do wniosku, iż nie byłoby wcale po myśli jego, powtarzać to samo błogosławieństwo, choć z pewnemi różnicami w tekście, dwa razy w jednym i tym samym wypadku, tj. nasamprzód z Rytuału, i zaraz potem przy Mszy świętej, gdyż jedno drugie wyklucza. [1]).

Istnieje jeszcze w Rytuale naszym nieznane w Rytuale Rzymskim (powszechnym) „*Benedictio novae Nuptae post nuptias*“. W skład tego błogosławieństwa wchodzą dwa psalmy (z tych jeden, jak przy ślubie, „*Beati omnes...*“), wersety oracja „*Praetende...*“ jak w obrządku ślubnym bez uroczystego błogosławieństwa, oraz oracja druga „*Adesto...*“ również identyczna niemal co do tekstu z oracjami „*Respice...*“ i „*Propitiare...*“. Że błogosławieństwa tego udziela się wkrótce po ślubie, wynika ze słów: „*novae Nuptae*“. Termin wprawdzie dokładnie określony nie jest, wszakże łatwo poznać z rubryki wstępnej, iż nie po myśli Kościoła byłoby udzielać tego błogosławieństwa natych-

[1]) Tak jednak czynią tam, gdzie dotąd posługują się starym Rytuałem.

miast po ślubie. Bo skoro czytamy tam: *„Muliere in Ecclesiam ingressa et ante Altare genuflexa"*, to jużci rozumieć to należy o odrębnem pojawieniu się do kościoła, bez narzeczonego i orszaku ślubnego. To też udzielanie tego błogosławieństwa wnet po ślubie, z częściowem powtarzaniem tych samych modlitw, byłoby oczywiście najzupełniej niezgodne z intencją Kościoła. [2]).

(Cf. Rit. Sacrament., Rit. celebr. Matr. Sacr. Matr. Sacr.; Bened. novae Nuptae.

Rit. Rom. eccl. Pol. accomod., Tit. VII, cap. I, II, III.

Rit. Rom., Tit. VII, cap. I, II.

Mis. Rom., Addit. et Variat. in Rubr. Mis. II, 2.

Mis. Rom., Mis. vot. pro Sponso et Sponsa.

Abp. P. M.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

3/VIII. Ósma Niedziela po Zesł. Ducha Św.

Kościół w swej Liturgji stawia nam przed oczy ideał chrześcijańskiego żywota — najpierw samego Chrystusa, potem jego naukę i tych, co według tej nauki żyjąc uświęcili się i dziś z nieba na nas spoglądają. W nauce Chrystusowej oprócz porównań i przypowieści czy innych sposobów podawania prawdy objawionej, najczęściej spotykamy zestawienie dwóch przeciwieństw dwu kontrastów, aby tem dobitniej wyrazić prawdę i zwłaszcza moralną a przez to tem, łatwiej zachęcić do jej wykonania czy naśladowania. Tak mamy w liturgji mszalnej, w perykopach ewangelicznych, przypadających na niedzielę po Zesłaniu Ducha św. Oto „dobre i złe drzewo — dobre i złe owoce".

Podobnie w tę niedzielę mamy dwa przeciwstawione obrazy. Obraz dzieci — synów tego świata, którzy, gdy chodzi o ich własny interes doczesny, są pracowitsi, roztropniejsi; i obraz synów światłości, którzy bardzo często leniwi, opieszali, nie troszczą się o swe szczęście wieczne, nawet tyle, ile ludzie światowi łożą starań o doczesne sprawy. Jak wygląda „syn światłości" —

[2]) Również praktyka przeciwna temu przepisowi Rytuału zdaje się wszędzie panować.

chrześcijanin — o tem mówi św. Paweł w lekcji (Rzym. 8, 12-17). W Ewangelji Chrystus chwali niesprawiedliwego włodarza, ale nie za to, że źle czynił, lecz za gorliwość i przezorność z jaką umiał troszczyć się o swe szczęście.

6/VIII. Przemienienie Pańskie.

Quicumque Christum quaeritis,
Oculos in altum tollite; (hymn. z 1 Nieszp.).

Wspaniałe zdarzenie z życia Jezusowego na ziemi. Góra Tabor, trzej najmilsi uczniowie, którzy byli świadkami tego cudu. Święto (nowszego pochodzenia) chce nam przypomnieć, że Chrystus naszym Bogiem i Królem w majestacie i blasku niebiańskim, że my mamy w Jego przemienieniu upatrywać własną przemianę, mamy być cząstką Jego jasności, i wreszcie, że nad tą przemianą, nad upodobnieniem siebie do Chrystusa mamy pracować całe życie, odmieniać się ze ziemskich i cielesnych ludzi w duchowych, świętych. Tę przemianę mamy w Eucharystji; tam Chrystus uwielbiony, przemieniony w blask swej chwały, choć zakryty; pożywajmy Go, a przemieni nas w siebie. (Bardzo wielu i to pobożnych ludzi, nie rozumie „Przemienienia Pańskiego"; wielu ma nabożeństwo do „Przemienienia", lecz to trąci jeżeli nie materjalizmem, to grubem niezrozumieniem tej prawdy).

10/VIII. Dziesiąta Niedziela po Zesł. Ducha Św. Dziś jednak z powodu święta św. Wawrzyńca niedzielna Msza św. musi ustąpić.

Kto zna dzieje prześladowań, kto zna Rzym, kto zna dobrze rzymską liturgję, ten się nie zdziwi, czemu Kościół tak osobliwie czci tego świętego, czemu przed tą uroczystością jednego z pośród męczenników jest wigilja.

Wawrzyniec, diakon rzymski, bohaterski młodzieniec, najpiękniejsza postać między męczennikami, jest szczególniejszą czcią otaczany w Rzymie i w rzymskiej liturgji. Jak św. Szczepan olśnił Jerozolimę blaskiem swego męczeństwa, tak św. Wawrzyniec Rzym.

Przecudne officium brewjarzowe pełne polotu i scen dramatycznych, (podobne mają jeszcze św. Cecylja i św. Agnieszka). Nie mamy autentycznych aktów męczeńskich św. Wawrzyńca. Miał ponieść śmierć męczeńską za cesarza Walerjana (253-260). Msza św. na dzień tego męczennika wysuwa prawdę o ziarnie rzu-

conem do ziemi, jeżeli ono ma wydać owoc musi samo zmarnieć. Obraz Chrystusa, który zabity, umarł, ale zmartwychwstał, ożył i żyje w tylu miljonach chrześcjan. Wawrzyniec zginął, ale jego męczeństwo zrodziło tylu już wyznawców, dziś jeszcze nie można bez wzruszenia wspomnieć tego św. bohatera.

Msza św. z niedzieli w poniedz. (11/VIII). Chrystus płacze nad Jerozolimą.

15/VIII. Piątek. Wniebowzięcie N. Marji P.

Jedno z najstarszych i największych świąt marjańskich.

Ma osobną wigilję. Kiedy w polu i ogrodach żniwa w pełni, kiedy owoce ziemskie ludzkość gromadzi, Kościół obchodzi wtedy pamiątkę wzięcia do nieba Tej, której żywota błogosławiony owoc dał nam zbawienie.

Dziś Kościół święci rocznicę śmierci Marji (przy Świętych są to narodziny dla nieba), stąd dawna nazwa tego święta: Dormitio. Lecz Kościół nie zatrzymuje się przy śmierci Marji, ale główną uwagę poświęca Jej triumfalnemu wejściu do nieba. Koronowanie Marji w niebie, to przedmiot pobożności ludowej i mistyków średniowiecznych, nic o tem w liturgji dzisiejszej. Wniebowzięcie Marji z ciałem jest głównym tematem tego święta, choć liturgja tego nie podkreśla na pierwszem miejscu.

O śmierci N. Marji P. nie mamy żadnych wiadomości opartych na wiarogodnych dokumentach historycznych. Miejsce śmierci miało być w Efezie wedle jednego podania, a według drugiego w Jerozolimie. Tylko św. Jan Domasceński dużo podaje w tej sprawie wiadomości, ale nie podaje skąd je wziął. Święto jednak stare, już w IV. w. obchodzone.

17/VIII. Dziesiąta Niedziela po Zesł. Ducha Św.

Znowu dwa zestawienia, dwa przeciwieństwa: faryzeusz — celnik. Obaj jedno czynią, ale z jakiem usposobieniem i skutkiem wprost przeciwnym. Pycha — i pokora, znalazły się w świątyni. Dwie kategorje ludzi znajdują się na ziemi i w Kościele. Pyszni — „nie będę służył"; pokorni — „bądź miłościw, Boże, grzesznej mej duszy". Poniżający się — bywa wywyższony, wyniosły i dumny — zostaje poniżony.

Dziś w niektórych diec. św. Jacka, patrona Polski, misjonarza. Przyjmuje habit z rąk św. Dominika, pracuje jako pierwszy dominikanin na ziemiach Polski, czciciel Marji + 1257 w dniu Wnie-

bowzięcia N. Marji P., gdy odmawiał słowa Komplety: *In manus tuas, domine, commendo spiritum meum.*

24/VIII. Jedenasta Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. Św. Bartłomieja, Apostoła.

Dziś święto apostolskie, niedziela musiała znów odpaść. Święto Apostoła, to dzień „przyjaciela Bożego", to pamiątka „księcia, jednego z 12, którzy będą zasiadać na 12 stolicach i będą sądzić świat". Jesteśmy jedną rodziną Bożą. Przez Kościół, przez Apostołów z Chrystusem, a przez Chrystusa z Bogiem jesteśmy złączeni. Wszczepieni w mistyczne ciało Chrystusowe, (por. lekcje I. Kor. 12, 27-31, *Vos estis corpus Christi, et membra de membro).*

29/VIII. Piątek. Św. Augustyna. W tym roku 1500 rocz. jego śmierci. Co liturgja o nim mówi, jak przedstawia go sobie.

Jak dużo mówiące są słowa dzisiejszego Martyrologjum; przeczytajmy je ze skupieniem w tym roku (najlepiej po łacinie): „W Hippo w Afryce śmierć św. Augustyna, wielkiego Biskupa i Nauczyciela Kościoła. Zyskany dla wiary katolickiej przez św. Ambrożego, Biskupa i przezeń ochrzczony, bronił jej jako najznamienitszy bojownik przeciw Manichejczykom i innym heretykom, a po wielu trudach w pracy podejmowanych dla Kościoła Bożego, poszedł wreszcie po nagrodę wieczną. Jego szczątki śmiertelne spoczęły najpierw na Sardynji, dokąd je zabrano przed Wandalami, potem król Langobardów Luitprand kazał je przewieść do Pawji, gdzie je z wielką czcią pogrzebano".

Ur. 354 w Tagaście, przyjął chrzest w Medjolanie 387, um. 430 w Hippo podczas oblężenia tego miasta przez Wandalów. Jeden z najznakomitszych biskupów i nauczycieli Kościoła. Żył u schyłku świata starożytnego, na progu nowych wieków i cywilizacji. Dziecko św. Moniki w podwójnem znaczeniu, „syn takich łez nie może zginąć", nie zginął. W jego duszy rozegrała się walka o zwycięstwo idei Chrystusowych tak samo jak w ówczesnym świecie między światem pogańskim a chrześcijaństwem. W swych *Wyznaniach* zostawił pomnik nieśmiertelnej szlachetności i wielkości swej duszy oraz wielkości swej matki. Zaś w mniej znanych *Sermones* pokazał swą duszę katolicką, nietylko jako kaznodzieja i pasterz diecezji, lecz jako miłośnik i wielbiciel i sługa Kościoła Chrystusowego. Biskup, mówca, pisarz, filozof, poeta, ciągle zajęty, a o wszystkiem pamiętał i wszystkim służył radą,

ilekroć zwracano się do niego w jakichkolwiek sprawach. „D o c t o r g r a t i a e", bo największe zwycięstwo odniósł nad Pelagjuszem i jego błędną nauką o łasce.

Św. Augustyna znaczenie jest bardzo wielkie: jako organizatora życia zakonnego, jako doktora Kościoła oraz jako człowieka.

Nie był wprawdzie założycielem zakonu w takiem znaczeniu jak św. Benedykt, ale wprowadzenie przezeń w Hippo wspólnego życia dla duchownych było wzorem dla późniejszych kapituł, kolegjat i zgromadzeń zakonnych. Jako doktór Kościoła Augustyn między zachodnimi Ojcami zajmuje pierwsze miejsce. „In medio Ecclesiae aperuit os eius" — nietylko w znaczeniu historycznem, ale i liturgicznem prawdziwe są te słowa. Tyle razy, w brewjarzu „otwiera usta św. Augustyn, by do nas przemawiać, w swoich *Sermones* i homiljach na św. Jana ewangelję". Ewangelję św. Jana w liturgji rzymskiej tylko św. Augustyn objaśnia. Niezrównane są jego objaśnienia do psalmów, w tem się pokazuje wielki zmysł liturgiczny u Augustyna.

Jako człowiek Augustyn tak wielkim jest i nawskróś ludzkim.

I zdaje się, że mało świętych jest nam, nowożytnym ludziom tak bliskich i tak przez nas rozumianych jak św. Augustyn. Jego *Wyznania*, cudowna książka, tak dzisiejsza, tchnąca świeżością problemów wiecznie trapiących człowieka i pełna polotu w odmalowaniu duszy tęskniącej za prawdą i szczęściem. „Niespokojne jest serce nasze" „inquietum cor nostrum" ten okrzyk streszcza dzieje naszej wędrówki po ziemi — i nie znajdziemy odpoczynku, dopóki nie spoczniemy w Bogu. Jako człowiek Augustyn występuje w roli dziecka zdolnego i kapryśnego, dziecka, które kochało swą matkę, a mimo to tyle łez ją kosztowało, jako młodzieniec wśród miłostek i życia światowego, jako przyjaciel, jako mędrzec rozumiejący dobrze naturę ludzką, słyszący każde uderzenia serca, ale równocześnie okiem proroka zapatrzony w niebo (De civitate Dei). Łaska go zwyciężyła.

W tym roku 1500-rocznicy śmierci Augustyna, uważniej odczytajmy formularz mszalny na 28 sierpnia we mszale umieszczony.

W środku Kościoła — między zgromadzonymi staje i przemawia; duch św. Augustyna dotąd żyje w biskupach i kapłanach,

ile razy spełniają urząd kapłańsko-nauczycielski. Białą szatą chwały okrytego widzimy go w odległości 15 wieków. (Introit). Mówi do nas, słyszę jego kazania (*praedica verbum, insta opportune, importune; argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina... in omnibus labora, opus fac evangelistae* — to się na Augustynie wszystko spełniło. Przy końcu życia, strawionego dla chwały Boga i dla spraw Kościoła mógł powtórzyć za Pawłem: *„Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarym dochował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień“* (28 sierpnia odnawia się co roku w liturgji nadanie nagrody Augustynowi).

Ewangelja znów w ten „sposób liturgiczny“ przedstawia Augustyna. (Mat. 5, 13 — 19). Co Chrystus apostołom zalecał, to Augustyn na sobie wykonał: „*Vos estis sal terrae*“. Jakąż solą doskonałą był i jest Augustyn dla Kościoła, dla ludzi, co prawdy szukają; chronił przed zgnilizną, zaprawiał świat w miłości Chrystusa i Kościoła. *Vos estis lux mundi, super candelabrum ut luceat omnibus qui in domo sunt.* Jaka światłość bije z tej postaci. Miasto na górze położone, koło którego obojętnie przejść nie możemy.

Podczas ofiarowania śpiewają „*Justus ut palma florebit, sicut cedrus... multiplicabitur*“, pójdźmy z nim na ofiarę a pomnoży się w nas Augustyn — staniemy się choć w części do niego podobnymi.

Przeczytać najpięknięsze homilje św. Augustyna z brewjarza, a w *Mysterium Christi* nr. 1, str. 18 — 21, Homilja na perykopę ewang. w urocz. św. Jana Ewang. i Apostoła w przekładzie i objaśnieniu X. J. Korzonkiewicza; przez tegoż w nr. 2, str. 10 — 12, św. Augustyn o poście; nr. 3, str. 5 — 8, Rzewna pamiątka po św. Augustynie i artykuł w tym numerze p. t. „Moment przełomowy u św. Augustyna“, str. 5.

31/VIII. Dwunasta Niedziela po Zesł. Ducha Św. (pierwsza we wrześniu według brewjarza, czytanie księgi Joba, por. responsorja i nadchodzącą jesień — w życiu także). Chrystus jako miłosierny Samarytanin, jedna z najpiękniejszych przypowieści w Ewangielji. Chrystus leczy rany w Kościele. Ludzkość szła z Jeruzalem (raju) do Jerycha (własna wola) i wpadła

w sidła szatana; ten ją zranił (grzech pierworodny), ani prawo ani przepisy starozakonne nie mogły przynieść lekarstwa.

7/IX. Trzynasta Niedziela po Zesł. Ducha Św. Każda niedziela jest małą Wielkanocą; i w każdą niedzielę odnawiamy ducha biorąc udział czynny w liturgji; zmartwychwstajemy z grzechów, w ubiegłym tygodniu popełnionych.

Dziś Ewangelja o uzdrowieniu trędowatych, z tych jeden poczuł się do obowiązku wdzięczności. Trąd — grzech; Kościół — uzdrawia (pokuta).

8/IX. Narodzenie Najśw. Marji P., święto zniesione, pochodzące z VII. wieku.

14/IX. Czternasta Niedziela po Zesł. Ducha Św. Podwyższenie św. Krzyża.

Znowu niedziela odpada w tym roku, bo święto św. Krzyża choć dupl. maius, jako święto Pańskie, przeważa nad niedzielą. Historja tego święta już podana w Nr. 3 pod dniem 4 maja.

W tym tygodniu przypadają jesienne Suche Dni, (z postem śr., piąt., sob.).

15/IX. Siedem Boleści N. Marji P. Od XVII w. zaczęto święcić dwie uroczystości ku czci Matki Bolesnej; piątek przed Niedzielą Palmową i w 3. niedzielę września. Pierwsze przepisał dla całego Kościoła Benedykt XIII w 1724, a drugie Pius VII 1814. Sławna sekwencja *„Stabat Mater“* we Mszy, przez Jacopone da Todi † 1306 ułożona.

21/IX. Piętnasta Niedziela po Zesł. Ducha Św. Św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty

Święto Apostoła i Ewangelisty. Niedziela i teraz musi ustąpić lecz ostatnia Ewangelja we Mszy o św. Apostole jest z niedzieli 15-tej, o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.

28/IX. Szesnasta Niedziela po Zesł. Ducha Św. Chrystus uzdrawia chorego na puchlinę. (W krak. archid. patron Katedry św. Wacław, w zeszłym r. 1000-lecie jego śmierci. Postać świętego księcia a zarazem ministranta i czciciela Eucharystji).

29/IX. Uroczystość św. Michała, raczej rocznica poświęcenia kościoła pod wezwaniem tegoż świętego.

UDZIAŁ WIERNYCH W ŚPIEWIE[1]) LITURGICZNYM.

Ks. Biskup Ruch ze Strasburga wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych, w którym mówi o udziale parafjan w śpiewie liturgicznym. Między innemi pisze:

Rzym od nas żąda wprowadzenia w życie zasady, która przecież nigdy wątpliwą niebyła. Potrójny bowiem śpiew jest w kościele: duchowieństwa, chóru i ludu.

Celebrans jest solistą, jest to biskup lub kapłan, przez którego Chrystus, Najwyższy Arcykapłan Nowego Przymierza uwielbia lub wzywa Ojca Niebieskiego.

Pewne zaś części Mszy lub officium były i zawsze będą zarezerwowane chórowi, który, jako lepiej przygotowany, składający się z osób duchownych, czy też świeckich, zastępujących duchownych, może wykonywać nawet trudniejsze części. Śpiewacy, należący do chóru, mają i głos dobrany i znajomość liturgji i śpiewu liturgicznego, odbywają ćwiczenia i próby, mogą więc brać na siebie takie części śpiewu gregorjańskiego, których ogół ludzi nie mógłby odśpiewać. Oni przecież, jako elita, mogą wykonywać nawet śpiew polifoniczny, uprawniony w Kościele.

Po skonstatowaniu tych uprawnień musimy uznać za bezwzględną prawdę, że i lud, biorący udział w nabożeństwie, jako taki powinien śpiewać na chwałę Bożą i zanosić do Boga błagania całego Kościoła.

Ojciec św. przypomina to wyraźnie: Chce, aby, wszyscy wierni brali czynny udział w kulcie Bożym, aby części śpiewu gregorjańskiego należące do ludu były przez lud śpiewane. Pius XI nie pisze, że będzie to słuszne, pożyteczne, piękne, wzruszające, lecz wyraźnie, że jest to konieczne, aby lud przestał być niemym widzem i obcym, ale przeciwnie, pochłonięty przez piękno liturgji, ma brać udział w ceremonjach świętych w ten sposób, aby wykonywał przeznaczone dla siebie śpiewy według reguł i przepisów liturgicznych naprzemian z kapłanem i śpiewakami.

To samo powinno mieć miejsce podczas procesyj, organizowanych przez duchowieństwo lub przez pobożne stowarzyszenia,

[1]) Nadesłane przez J. E. ks. bp. Wetmańskiego, sufr. płockiego, który raczył zaszczycić nasze pismo swą współpracą.

a więc niechaj lud nie uczestniczy w milczeniu, albo niech nie odpowiada, pomrukując tylko nieśmiało.

Gdy przyglądamy się wszystkim liturgjom, czy tym, co były, czy tym, co dziś są w życiu, zawsze przekonujemy się, że w ich śpiewie liturgicznym lud ma swój udział i śpiewa w kościele. Pewne wezwania, odpowiedzi czy też części psalmodji, a w najgorszym razie hymny i jakieś kantyki są pozostawione ludowi.

Nasza diecezja nie stanowi wyjątku. Nasi ojcowie byli szczęśliwi, gdy mogli czy to w kościele, czy to w swoim domu śpiewać na chwałę Bożą. Dziś to samo widzimy, jak nasz lud alzacki katolicki z radością w duszy, a nazewnątrz z majestatycznym entuzjazmem zadość czyni swej wierze i pobożności, wznosząc swoje melodyjne śpiewy do nieba zawsze, kiedy tylko przepisy liturgiczne na to pozwalają.

I nikt nie zaprzeczy, jak piękny jest ten śpiew licznej rzeszy ludu katolickiego. Melodja jasna, uchwytna dla wszystkich, a rozmaitość barwy głosu zlewa się w potężną harmonijną całość. Jeden wspólny rytm, poważny i godny miejsca świętego szybko ogarnia wszystkich uczestników. Nic tam w tym śpiewie niema wymuszonego, sztucznego lub teatralnego; widzi się, że każda dusza czuje się w swoim żywiole. Pięcset, tysiąc i więcej głosów zlane w jedną całość ujawniają jakąś moc niezrównaną. *Proste Amen przez tłum wiernych oddane po kapłańskiem solo do głębi wzruszało duszę jednego z wielkich Ojców Kościoła*, jak sam pisze: przypominały mu się spiętrzone fale morskie, wydobywające się gdzieś z dalekiego milczącego oceanu, aby głosić chwałę Stwórcy swojego.

A *chóry nasze* zasłużone na niwie śpiewu kościelnego *niech będą spokojne*! Prawa ich i pole ich zasług pozostaną nienaruszone. Do nich będzie zawsze należała polifonja kościelna. One też same będą wykonywały części śpiewu gregorjańskiego, należące tradycyjnie do organisty. Owszem w przyszłości zyskają jeszcze, jak to u nas już się stało. Przecież to chórzyści są dyrygentami ludu, nauczycielami i kierownikami śpiewu w kościele. *Ludowi* pozostawione są pewne odpowiedzi, pieśni i łatwiejsze, *prostsze melodje gregorjańskie*. I ten repertuar nie jest wzięty, zabrany śpiewakom ani organiście, ponieważ śpiewacy i organista stanowią również część ludu, już to

dołączając swój głos, już to śpiewając naprzemian z ludem, naprz. *Kyrie, Credo.*

Naturalnie, do takiego stanu rzeczy nie dochodzi się odrazu, jednego dnia. Rozpoczyna się od śpiewów łatwiejszych — odpowiedzi i prostszych melodyj gregorjańskich, częściowo już ogółowi znanych. Następnie repertuar się zwiększa, a wykonanie się ulepsza. Chór kościelny i organista ułatwią sprawę. Pewne grupy wiernych mogą stanowić jakby duszę w tym śpiewie: dzieci, dziewczęta, młodzież, stowarzyszenia katolickie. Przy ich głosach przyjemnych, pewnych siebie będą się grupowały inne głosy przez nie podtrzymywane. A może z temi grupami wypadnie nawet wiele prób uczynić, aby je nauczyć dobrze śpiewać. Wtenczas ogół nie będzie chwiejny. Kapłan musi tu być też pomocą. Kapłan zawsze ma tu prawo i jest uzdolniony, aby dać pewne wskazówki.

Niechaj każdy wykona, co do niego należy, a wola Ojca św. będzie szybko zrealizowana.

Revue Liturgique et Monastique, NN. 3—4, 1930.

AKADEMJA BENEDYKTYŃSKA.

Akademja benedyktyńska w Maria - Laach będzie otworzona 1 listopada br. i będzie wyższą uczelnią dla wszystkich benedyktynów jak Instytut rzymski u św. Anzelma, gdzie tylko udzielano nauk teologicznych. W Maria - Laach będzie Akademja ściśle naukowa, gdzie synowie św. Benedykta będą się przysposabiać na przyszłych pracowników naukowych. W nowem i pierwszem zimowem półroczu zamierzone są wykłady, które ściśle są związane z życiem i działalnością mnicha benedyktyńskiego; i tak sławny liturgista opat *I. Herwegen* wykładać ma historję tekstu Reguły św. Benedykta i dzieje Zakonu benedyktyńskiego; *O Dr. Hilpisch,* historję liturgji rzymskiej i stosunek między liturgją a sztuką chrześcijańską; *O. Urban Bomm* paleografję łacińskich Codices; a *O. Dr. iur. et phil. Bas. Ebel* o chorale.

W drugiem półroczu mają być w programie: Reguły zakonne przed św. Benedyktem, zwyczaje monastyczne, benedyktyńska hagjografja, pedagogika w duchu benedyktyńskim, liturgja, liturgika porównawcza, wyzyskanie liturgji w duszpasterstwie, kazaniu, katechezie i w ćwiczeniach duchowych, patrologja łacińska i grecka. Studja mają trwać 4 semestry dla kandydata, który przy końcu ma złożyć rozprawę pisemną. Wykłady będą zawsze z ćwiczeniami seminaryjnemi połączone, bo główny nacisk położono na przygotowanie kandydatów do pracy ściśle naukowej. Osobny budynek zbudowano w Maria - Laach dla nowej Akademji i zakład dla fotografji dokumentów starych.

Z RUCHU LITURGICZNEGO W POLSCE.

LWÓW.

IV. Gimnazjum. Kościół św. Marji Magdaleny.

„Msza recytowana“ jako nabożeństwo szkolne.

Jedną z dużych trosk katechety jest wspólna msza szkolna. Mimo pilnych starań nabożeństwo całego Zakładu ma wiele bolączek. Modlą się zazwyczaj jednostki, ogół jednak mały bierze w niem udział. Stoją lub klęczą chłopcy bezmyślnie, a nieraz gdy nie widzą bezpośrednio nad sobą oka przełożonego, trącają się wzajemnie, rozmawiają i t. p. Tak łatwo przecież młodej żywej wyobraźni chłopięcej o roztargnienie w myślach i co zatem idzie o zachowanie się nieodpowiednie. Sytuacja przedstawia się jako tako, gdy katecheta nie musi sam odprawiać mszy św. szkolnej, w przeciwnym razie jego owczarnia nie daje powodu do zachwytu. Ratunkiem może być wspólny śpiew, lecz wobec braku urozmaiconych polskich pieśni mszalnych, i śpiew się znudzi, bo trudno śpiewać pieśni przygodne nie mające żadnego związku z akcją mszy św.

Na szczęście przyszła nam pod tym względem pomoc ze strony budzącego się i u nas ruchu liturgicznego, który zwrócił naszą uwagę na „mszę św. recytowaną“jako na początkowy sposób czynnego udziału wiernych, zwłaszcza młodzieży szkolnej w Najśw. Ofierze. Ukazało się już w tym celu kilka wydawnictw, między któremi wydał również piszący te słowa: „Mszę św. recytowaną“, przeznaczoną w pierwszym rzędzie dla jego uczniów. Po odpowiedniem przygotowaniu wszystkich chłopców od klasy I—VIII, zakład miał rozpocząć recytowanie z początkiem listopada 1929 r., gdy wtem niespodzianie sami uczniowie sprawę przyspieszyli. Oto w dwa tygodnie przed ustalonym terminem recytacji, gdy ich katecheta, rozpoczynając modlitwy u stóp ołtarza wyrzekł słowa: „Introibo ad altare Dei“, usłyszał poza sobą recytację kilkuset chłopców: „Ad Deum, qui laetificat juventutem meam“ i t. d. potem Kyrie, Gloria, Credo, według wskazówek zawartych w podręczniku. Odtąd „msza recytowana“ odprawia się stale co drugą niedzielę względnie święto, a w pozostałe niedziele uczniowie śpiewają unisono polskie pieśni mszalne. Jest więc urozmaicenie i coraz bardziej wzrastające zainteresowanie akcją mszy św..

Dodać należy, że nabożeństwa szkolne odbywają się w kościele parafjalnym św. Marji Magdaleny, bierze więc w nich udział starsze społeczeństwo, które w przeważnej części przyłącza się do recytowania. Egzorty wygłasza się stale po Ewangelji, również uczniowie odmawiają chórem „Confiteor“ przed Komunją wiernych, ponieważ zawsze wiele osób przystępuje do Stołu Pańskiego, co jest skuteczną niemą zachętą dla młodzieży do tej świętej praktyki. Raz w miesiącu komunikują wspólnie sodalisi i Kółko marjańskie, a niema mszy św., by choć kilku uczniów nie komunikowało. Jedną z głównych tego przyczyn jest msza recytowana.

Podniośle również wypada „dziękczynienie po mszy św.“, które w tłomaczeniu polskiem znajduje się we w spomnianym podręczniku. Odprawia się je po wspólnej Komunji św. całego Zakładu trzy razy w roku. Opuszcza się wtedy zwykłe modlitwy po mszy cichej, a celebrans klęcząc odmawia

antyfonę, zaś chłopcy wpadają zaraz z pierwszym wierszem „Kantyku Trzech Młodzieńców“ i t. d. naprzemian. Młodzież odmawia je z zapałem a przytem z namaszczeniem i równo, co naprawdę musi wywołać pożądane uczucia po Komunji św.

Jeżeli msza św. jest śpiewana, wówczas całe gimnazjum odpowiada (śpiewając) celebransowi przy akompanjamencie organów.

Dla zachowania porządku przy recytowaniu w każdej klasie wyznaczony jest przewodniczący, który ma uważać, by jego klasa nie wyprzedzała względnie nie spóźniała się w stosunku do całości. W klasie najwyższej wyznacza się naczelnego przewodniczącego, który ma ogólnie uważać na porządek, jednakże nie wolno mu dyrygować ręką i wogóle zbytnio zwracać na siebie uwagę. Chodzi o to, by wszyscy ćwiczyli ucho i stosowali się instynktownie do ogólnej harmonji i rytmu.

Dotychczasowe wyniki wynagradzają poniesiony trud i pozwalają na obmyślanie dalszych w tej sprawie planów.

X. G. Szmyd.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

X. Obertyński Zdzisław: *Agenda wileńska z 1499 r.*, 8⁰ str. 15. Lwów 1929 Przedruk z „Przeglądu Teologicznego“ r. X (1929).

Autor badacz pilny w dziedzinie sztuki i liturgicznych druków z wieków XV — XVI przedstawia w tym referacie (wygłoszonym na posiedzeniu Lwow. Towarzystwa Teol. w maju 1928 r.), bardzo ciekawe dzieje agendy wileńskiej czyli rytuału, wydanego przez Marcina. kanonika wileńskiego a wydrukowanego w Gdańsku w r. 1499 (egzemplarz z Ossolineum, bo inne dwa, jeden w Pelplinie, a drugi w Dzikowie mają krótszy tytuł i bez daty). Agenda wileńska powstała w XV., gdy agenda gnieźnieńska już potrzebom Kościoła nie odpowiadała. Autor, Marcin, kan. wileński mógł się posługiwać przy sporządzaniu nowej agendami włocławskiemi, bo na terenie tej diecezji drukowano ją (Gdańsk) i tamże była rozszerzona. (str. 6.). Dość szczegółowo podał autor wędrówki w ciągu wieków poszczególnych egzemplarzy, opierając się na różnych notatkach czy przypiskach na marginesie czy karcie tytułowej później poczynionych. Agenda nasza pochodzi według przypuszczeń autora z Włocławka (str. 7 — 8), bo wszystkie trzy znane dziś egz. pochodzą z jednego terytorjum (str. 6). Są pewne podobieństwa do rytuałów francuskich (przy ceremonjale zaślubin, wpływy via Awinjon, str. 7.). Treść agendy jest uboga i niezupełnie uporządkowana. Autor podaje oryginalną benedictio speculi (str.10.), i to jest nowością w pracy X. Obertyńskiego, bo dotąd znano jedną tylko benedykcję zwierciadła (u Franz'a). Skrupulatność i zmysł wnikający w drobne szczegóły cechują autora tej rozprawki.

Tenże: *Pontificale lwowskie z XIV w. w wiedeńskiej Nationalbibliothek*, 8⁰ str. 20. Lwów 1929 z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. (Odbitka z „Kwartalnika Historycznego“ r. XLIII. t. I, z. 4).

Prof. Abraham opracował Pontificale biskupów krakowskich z XII w.,

ale tylko pod względem historyczno - prawnym (Kraków 1927), teraz ks. Dr. Obertyński już dokładnie tak pod względem liturgicznym jak i archeologiczno-bibljograficznym podaje opis ciekawej książki liturgicznej, znajdującej się jako rękopis w Wiedniu (Nationalbibliothek), którą nazwał „Pontificale lwowskie" z XIV w., bo z początkiem drugiej połowy XVI znajdował się we Lwowie (1561 sprzedany nowemu nabywcy, później był własnością Jezuitów w Jarosławiu ale dopiero po 1656 r., tam został aż do kasaty zakonu, potem do nadwornej bibljoteki do Wiednia). Po drobiazgowym opisie oprawy, kart i ich numeracji (str. 4-5) autor zestawia treść tego pontifikału z dzisiejszym rzymskim i przychodzi do przekonania, że zawartość jest bardzo zbliżona do rzymskiego. Są trzy części (Tres partes jak w obecnym rzym. pontyf.). Pismo rękopisu wskazuje na wiek XIV, są liczne inicjały jednobarwne i iluminowane. Minjatury są pochodzenia włoskiego (str. 14), może z Wenecji (str. 15), czego jednak nie potwierdzają ani wykonanie ani barwy martwe lecz wskazują na poł. Italję czy Austrję jako swą ojczyznę. Treść modlitw podczas koronacji cesarza wskazuje na czasy Ludwika Bawarskiego, ale on nie był koronowany przez papieża, znów trudność kiedy powstał ten pontyfikał. Jak się dostał ten północno-włoski rękopis pontyfikału do Polski, trudno stanowczo coś powiedzieć. Z nieużywanych dziś obrzędów, a zabytkowo ciekawych zamieszcza autor na str. 19-20 benedykcję diakonissy, połączoną z wręczeniem stuły. I ta rozprawa zdradza, że autor posiada znajomość źródeł, umie z nich korzystać, oraz, że się dobrze orjentuje w omawianem zagadnieniu.

T e n ż e: *Dwa zabytki skarbca Santo Sepolcro w Barletta*, 8" str. 11 2 tablice (gołąb eucharystyczny i tabernakula przenośne). Lwów 1930, odbitka z Księgi Pamiątkowej ku czci prof. Wł. Abrahama.

Znów badania nad pontyfikałem, z XIII w., który niegdyś należał do pierwszego lwowskiego arcybiskupa Jana Rzeszowskiego, a dziś się znajduje w bibl. kap. w Gnieźnie. Ale rękopis zawiera obrzędy „secundum consuetudinem, ecclesiae Dominici Sepulchri", więc autor zajmuje się kościołem Bożogrobców w Barletta (Apulja) i jego skarbcem, rytuałem i liturgją kościoła Grobu Pańskiego, w Jerozolimie (bo do Barletty uciekli łacinnicy po upadku Palestyny, i tam zawieźli różne pamiątki z Jerozolimy). Sz. autor zajmuje się tylko dwoma zabytkami tego kościoła: gołębiem eucharystycznym i przenośnem tabernakulum. Ciekawe szczegóły z historji przechowania Najśw. Sakramentu.

Dr. M. K.

M ü l l e r, J o h. B a p t., S. J., *Zeremonienbüchlein für Priester und Kandidaten des Priestertums nach den neuen Rubriken und Dekreten. 10. bis 12., neubearbeitete Auflage. (23. — 28. Tausend.) 12⁰ (XVI u. 304 S.; 2 Tabellen.) Freiburg im Breisgau 1930, Herder. 3.50 M.; in Leinwand 5 M.*

Znany od kilku lat podręczny przewodnik w ceremonjach liturgicznych O. J. Müller'a ukazał się teraz w 10 — 12 wydaniu. Zgrabna, małej objętości, ale treścią bogata książeczka zawiera prawie wszystkie wiadomości z dziedziny rubryk, tak potrzebne każdemu kapłanowi. Przejrzystość i dokładne przytaczanie źródeł. Warto wspomnieć, niektóre przepisy liturgiczne, u nas bardzo często ekceważone. N. p. nigdy w birecie nie można żadnej funkcji świętej spełniać

poza kazaniem (i spowiedzią). sacerdos stando semper benedicat et aperto capite (str. 1)., przyklękanie na jedno kolano nie może trwać całemi minutami i kiedy się klęczy lub przyklęka nie nachyla się głowy, poza wyraźnie przepisanymi wypadkami.

Co do liczby oracyj we Mszy św. in festis semiduplicibus i w niedziele, zawsze przynajmniej trzy oracje; innych nieprzepisanych zatem dodawać nie wolno (str. 6.).

Tak można tylko w festa simplicia czynić, i tu znów są pewne zastrzeżenia (str. 12). We Mszy nieżałobnej w święta (rit. simpl.) można dodać jedną orację za zmarłych, ale zawsze na przedostatniem miejscu i nie w czasie wielkanocnym.

Praefatio magis propria praevalet (str. 16), a więc bierze się prefację z oktawy, choćby ta ostatnia z powodu wyższego rytu nie była wspomniana (n. p. b. r. w dniu św. Stanisława była prefacja o św. Józefie, choć nie było we Mszy komemoracji oktawy św. Józefa). Jeżeli Msza wotywna i Msza z dnia odnoszą się do tej samej tajemnicy, wtedy nie wolno odprawiać wotywy, lecz Msza z dnia (więc missa „Rorate“ wśród oktawy Niep. Poczęcia nie może być, tylko zamiast niej de octava).

Nadto dokładne pouczenia o sposobie odmawiania brewjarza, o udzielaniu św. Sakramentów, oraz wyliczenie szczególnych właściwości niektórych świąt z osobnemi ceremonjami, dużą przysługę oddadzą zwłaszcza początkującym lewitom.

Lehmkuhl, Augustin, S. J., *Die heilige Fasten- und Osterzeit im betrachtenden Gebet. 5. Auflage herausgegeben von Konrad Kirch S. J. 12⁰ (XII u. 668 S.) Freiburg im Breisgau 1930. Herder. 5.50 M.; in Leinwand 7 M.*

Znany moralista i kazuista zostawił w rozmyślaniach swych owoc swej pracy, doświadczenia i życia wewnętrznego.

Powyższy zbiorek, rozmyślań obejmuje czas od Niedzieli 70-nicy aż do Trójcy św. wyłącznie, czyli ściśle czas wielkanocny. Zatem okres ten jest najbogatszy w myśli i prawdy wieczne, o czem obszernie poucza nasz brewiarz i mszał na ten czas w roku liturgicznym. Autor jednak nie trzyma się ściśle tematów naznaczonych przez liturgiczne teksty mszalne, raczej sam snuje swoje wątki rozmyślania.

Tydzień n. p. 70-nicy nadaje się więcej do rozważania myśli zawartych w łekcji i ewangelji z poprzedniej niedzieli niż o Męce Pańskiej, która u autora zajmuje cały Post. Nie są to wprost liturgiczne rozmyślania, dla tego zarzutu czynić im nie można, że w ten sposób obchodzą się z W. Postem. Treść bowiem bogata, psychologicznie żadnych prawie niemożliwości nie zawiera. Dla kapłanów w czasie wytężonej pracy w konfesjonale, dużą pomocą mogą być a zwłaszcza na czas rekolekcyj czy osobistych czy też udzielanych drugim.

Fattinger, Rudolf, Religionslehrer, Pastoralchemie. *Eine Orientierung über die sakramentalen Materien, liturgischen Metale, Textilien und Beleuchtungsstoffe nach den kirchlichen Bestimmungen. gr. 8⁰ (XII u. 192 S.) Freiburg im Breisgau 1930, Herder. 6.50 M.; in Leinwand 8 M.*

Chemja pastoralna, a także liturgiczna, to nowa gałąź w naukach kościelnych. Chemja tu w znaczeniu najogólniejszem wzięta, też obejmuje i świat roślinny. Rzeczy w powyższej książce zestawione i z punktem prawa, liturgicznych przepisów oraz wymagań estetyki przedstawione, codziennie prawie towa-

rzyszą kapłanowi w życiu kościelno-duszpasterskiem. Niejeden rektor kościoła ma skrupuły jak i z czego dać sporządzić naczynia święte, gdzie i jakie kupować wino, światło i oliwę. Wielka liczba agentów narzuca swoje towary, nalega by zamówić, a tu trzeba znać przepisy co do poszczególnych materjałów liturgicznych. O tem praktycznie dokładnie i systematycznie poucza książka Dr. Fattinger'a. Wystarczy zestawić spis rozdziałów, by się o tem przekonać. 1. ziarno, mąka, chleb, hostje (str. 1—40), 2. winogrona, wino (str. 40—88), 3. woda chrzcielna i święcona, 4. metale i sprzęty z nich, 5. tkaniny i szaty kościelne, 6. oświetlenie kościoła i t. d.

Oto niektóre szczegóły, które warto przypomnieć :

Hostje do konsekracji nie mogą być ani z owsianej ani jęczmiennej ani żytniej czy kukurudzianej mąki, tylko z pszennej (por. can. 814 i 815). Aestimatio communis decyduje, które zboże jest pszenicą (str. 2). Jednak w Szwabji orkisz (triticum spelta) uważano za pszenicę i z niej za wiedzą biskupa wypiekano hostje do Mszy św., co św. Tomasz (In Sent. l. 4, d. 11, q. 2. a 2), uważa za nieważną materję. Fałszowanie mąki i tegoż rozpoznanie. Ciekawe szczegóły praktyczne tyczące wypiekania hostyj i ich przechowania (27—40). Od czasu wypieczenia hostyj aż do ich spożycia, może upłynąć miesiąc najwyżej. Największą część książki poświęcono de specie vini (str. 40—88).

Obszerne przepisy, bezpośrednio nie obchodzące poszczególnych duszpasterzy, tylko kurje biskupie, są zestawione w 3 roz. p. t.: „De materia unctionum" (np. że S. C. de Propag. Fide pozwoliła w krajach misyjnych z braku nowych olejów tegorocznych, posługiwać się starymi, i to aż przez 3 do 4 lat, pozwolenie S. C. S. off. 14/II. 1704). Podobno bardzo łatwo można sfałszować oleje z oliwek. a znów niełatwo jest rozpoznać to fałszerstwo, dlatego C. S. Officii wydała dokładne przepisy o sporządzaniu oleju z oliwek, Nawet oleje poświęcone przez biskupa w W. Czwartek mogą być w drodze sfałszowane, dlatego należy wysyłać po nie do miasta biskupiego, jeżeli nie osobę duchowną, to laika zaufanego i uczciwego. Pocztą nie można przesyłać Olejów św., jak zabronił tego Rzym (st. 95, uw. 2, 3). Krzyżmo św. u Koptów jest mieszaniną 100 różnych pachnideł (str. 97).

Woda liturgiczna t. zw. chrzcielna, zwyczajna święcona i do ablucji (str. 99—110), dalej „liturgiczne metale (111—143) przynoszą dużo szczegółów" prawie w codziennej praktyce zachodzących, zwłaszcza złotnictwo i pozłacanie naczyń liturgicznych, imitacje złota i t. d. Zastosowanie srebra do celów liturgicznych (str. 119) oraz sposoby badania prawdziwego złota wzgl. srebra. (str. 121).

Bardzo ważny jest rozdział o „utrzymaniu czyli przechowywaniu i czyszczeniu naczyń metalowych (str. 136—143). Przedostatni rozdział „Die liturgischen Textilien" mówi o tkaninach liturgicznych z czego i które są dozwolone, wprost zalecane, a które zabronione (str. 144—165), a końcowy o materjałach do światła liturgicznego i o kadzidle. Dokładny spis rzeczowy ułatwi odszukanie żądanej kwestji. Przy każdym przepisie podano dekrety odnośnych Kongregacyj, nawet dla krajów misyjnych. Książka ta jakby w rodzaju małej encyklopedji, tem bardziej zasługuje na uwagę, że jest pierwszą próbą w dziedzinie chemji pastoralnej, i że poucza dokładnie o sporządzaniu, przechowywaniu, naprawie i uleganiu wpływom atmosferycznym naczyń liturgicznych.

Czasopisma liturgiczne.

„Hosanna“, V., maj 1930, nr. 5. Treść: Wielki Tydzień w Jazłowcu. — Schola katedralna w Nantes. — *Ks. H. Nowacki*, Szkoła śpiewu i chóry w Rosji w wieku XVII. — *S. M. R.*, „Liturgja“, przez Dom Gaspar Lefebure, O. S. B. — Kronika krajowa i zagraniczna. — Przegląd piśmiennictwa.

„Ephemerides Liturgicae“, Commentarium cura et studio presbyt. Congreg. Missionis nonnullis doctis viris adlaborantibus alternis mensibus editum, Annus 44 (novae seriei 4). fasc. II, martio - aprili 1930. Roma.

Treść: Acta S. Sedis: *Motu proprio* Pii XI de „sectione historica“ penes S. R. C.

Dissertationes: *E. Jammers*, Die Antiphonen der rheinischen Reimoffizien. *C. de Clercq*, „Ordines unctionis infirmi“ des IX. et X. siecles. — *G. Prado*, Los modernos estudios sobre ritologia Hispano — Gotica o Mozarabica.. — *V. Tirozzi*, de ritu administrandae Extremae Unctionis etc. — *Academicus*, De Liturgiae Missae disciplina in genere. — *Chauve-Bertrand*, A propos de la question du Calendrier. — Consultationes.

Bollettino Liturgico, Publicazione mensile illustrata, anno VIII nr. 5, 20 maggio 1930. Vicenza.

Treść: *E. C.*, La santa Communione nella Pentecoste. — *M. Pietromarchi*, Il „refrigerio“ per i morti. — *V. Casagrande*, La casa di Dio, 13. L'Altare. — V*escovo d'Isernia*, Profanazioni liturgiche. — *E. Caronti*, L'antica messa Modenese. — Note in margine.

Revue Grégorienne, Études de chant sacré et de liturgie, sous la direction de S. G. Mgr. N. Rousseau, Evêque de Puy. Desclée et Cie, Paris-Tournai. Année 15 (1930) Nr. 3. Treść: *C. Bellaigue*, D. Mocquereau. — *Dom Démaret*, L'Angelus, suite et fin. — *A. Le Guennant*, Le chant collectif. — *Th. Laroche*, Un peu de Paléographie. — Livres et publications.

Revue du chant grêgorien, paraissant ton les deux mois. 34. année, No, 3, (mai-juin 1930) — Grenoble, France.

Treść: *L. R.*, Une antienne à refrains: Gervolde fortis. — *A. Gastoué*, Les orgines hebraïques de la liturgie et du chant chrétien. — *A. des Landes*, Pour les Enfants de choeur. — *D. G. Lecroq*, Comment prononcer le Latin? *D. L. David*, Liturgie et radiophonie.

„Revue Liturgique et Monastique“, 12. a. Nr. 6. Pentecôte 1930. Treść: *D. O. Rousseau*, L'Ésprit-Saint et la Société surnaturelle. — *D. U. Berlière*, L'ascèse bénédictine. — *D. R. P.* Dom Hildebrand de Hemptinne. — *G. D. Tissot*, Dom André Mocquereau. — Notes et documents. —

„Bibel und Liturgie“, 4 Jahrg. nr. 17. (1. VI. 1930). Treść: Wesen und Wert der liturgischen Bewegung, ihre Gefahren. — Ein Märtyrerfest in Rom. — Nach der Himmelfahrt des Herrn. — Die Schallplatte im Dienste der Liturgie. Ein liturgischer Orden? — Liturgische Rundschau. — Frage und Antwort. —

Nr. 18. 15. Juni 1930. Treść: Mein Fleisch ist wahrhaft eine Speise. — Psalmenschule. — Die Kommunionpatene. — Wesen und Wert der liturgischen Bewegung, ihre Gefahren. — Grundbegriffe zur Vertiefung der Messandacht.

„Liturgische Zeitschrift", II. Jahrg. nr. 3. 1930. Treść: *Schubert*, Dr. Fr. Dreifaltigkeitsliturgie und Dreifaltigkeitspredigt. — *Stoehr Fr.*, Die liturgische Gradatio. — *Mallinckrodt, H.*, Die Stellung des Abtes in der Regel des hl. Benedikt und die alte Bischofsidee bei Ignatius von Antiochien. — *Nicolay Dr.*, Die Allerh. Litanei auf der Frankfurter Stadtbibliothek aus dem 9. Jahrhundert. Liturgische Gesetzgebung. — Umschau. — *Rheydt*, der internationale Kongress für Liturgie.

Orate Fratres, A Liturgical Review vol. IV., april 20 1930 nr. 6. Collegeville, Min., U. S. A. Treść: *Dom Goeb, O. S. B.*, Easter. — *R. E. Power*, The Law of Holiness (rozważania nad modlitwami *„Aufer a nobis... Oramus te..."*). *D. Ch. Cannon*, Introducing the Missal II. — *D. Ger. M. Mahon*, Communion at Mass: IV. Communion as Participation. — *Dr. Virgil Michel*, Casual Comment: VI. Sanctity and Dignity. — *D. G. Lefebure*, Catholic Action and the Mass. — The Apostolate: Liturgical Briefs. Questions and Auswers. Communications. —

May 18. 1930. nr. 7. Collegeville. Treść: *D. C. Goeb*, A Novena-Ascension to Pentecost. — *Rev Hellriegel*, Outline for a First-Mass Sermon. — *Rev. G. Ellard, S. J.* From a Pilgrim's Notebook: St. André by Bruges. — *Rev. A. Westhoff*, The Liturgy and the Seminarian. — *D. V. Michel*, Communion at Mass: V. The Effect of Communion. From other Lands: Catholic Action and the Liturgy II. — The Apostolate.

Vol. IV. june 15. 1930. no. 8, Collegeville, Ameryka. Treść: *D. C. Goeb*, A Trinity of Feasts. — *Donald Attwater*, Catholic Liturgies of the East: I. Introductory. — *Will. Busch*, The Mass the Community Drama of the Christ-Life. — *R. E. Power*, Communion at Mass: VI. Thanksgiving and and Preparation. — *D. G. Lefebure*, The Catholic Action and the Mass. — The Apostolate.

Ambrosius, Anno VI, nr. 6, giugno 1930. Milano. Treść: *Dotta*, In anniversario translationis Em. Card. Archiepiscopi. — *Cantu*, Il canto del „Dominus vobiscum" e le modulazioni ambrosiane, dell' orazione, — *Dell' Acqua*, del Sacramento del Battesimo. — *Borgonovo*, Elementi comuni dell' Ufficio comune delle ferie e feste dei Santi.

„Ateneum Kapłańskie", miesięcznik, rok 16, zesz. 5 (maj) 1930. Tematy liturgiczne: *Ks. Dr. Br. Gładysz*, Dom Gaspar Lefebure, O. S. B., Liturgja, jej podstawowe zasady (recenzja) str. 508—509. Wzmianki o książkach liturgicznych: *Dom G. Morin, O. S. B.* Ideał monastyczny a życie pierwszych Chrześcijan. Ks. Zdzisław Obertyński, Pontificale Lwowskie z XIV. w. w wiedeńskiej Nationalbibliotek. (str. 517 i 518). — Zeszyt 6 (czerwiec) 1930 *O. K. van Oost, O. S. B.*, Msza święta — ośrodek naszego życia duchowego, st. 64—74.

Uwaga: Miesięcznik włocławski „Ateneum Kapłańskie" zapisał sobie już chlubne karty w dziejach naszego piśmiennictwa perjodycznego, religijnego. W dziedzinie liturgji również pierwsze zajmował i zajmuje miejsce, bo od czasu do czasu umieszcza dłuższe i dobre artykuły w zakresie liturgiki. Tylko pozwolimy sobie zwrócić uwagę Szan. Redakcji na jedną niewłaściwość, formalną raczej, lecz doniosłej wagi, mianowicie, by dział liturgiczny miał osobną rubrykę, a nie razem z prawem występował. Ma się wrażenie z takiego zestawienia, że liturgja i prawo to najbliższe sobie dziedziny wiedzy kościelnej. Chyba że

na liturgję patrzy się ze strony czysto rubrycystycznej i utożsamia się ją z rubrykami i dekretami Kongregacji Obrzędów. Takie zestawienie odstrasza tylko od liturgji. A przecież większość artykułów liturgicznych w „*Ateneum K*". zasadniczo nie traktowała o rubrykach. *Redaktor.*

I. Ktokolwiek pragnie być przypuszczony do kapłaństwa, nie tylko w Seminarjach, lecz także w domach zakonnych, niech już od pierwszej młodości zaprawia się w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej; a to z tego powodu, że wtenczas łatwiej wyucza się tego, co należy do kształtowania i władania głosem; a także mogą wykorzenić lub przynajmniej poprawić wady głosu, jeśli im przypadkowo ulegają, których natomiast potem potem w dojrzalszym wieku wcale uleczyćby nie zdołali. Kształcenie w śpiewie i muzyce należy rozpoczynać już w szkołach elementarnych, a następnie prowadzić w dalszym ciągu w gimnazjum i liceum; tym sposobem bowiem mający przyjąć święcenia, zaznajomiwszy się już stopniowo i mimowiednie ze śpiewem, będą mogli w przebiegu teologicznych studjów, bez jakiejkolwiek pracy i trudności kształcić się w owej wyższej nauce, którąby można najtrafniej nazwać estetyką jednogłosowego chorału, muzyki, polifonji i organu, z którą wogóle klerowi doskonale zaznajomić się przystoi.

II. Niechże więc odbywają się w Seminarjach i innych naukowych zakładach dla należytego wychowania obojga kleru, krótkie wprawdzie, lecz częste i codzienne niemal lekcje lub ćwiczenia w śpiewie gregorjańskim i muzyce kościelnej; a jeśli one będą odbywane w duchu liturgicznym, rozrywką raczej niż ciężarem będą da umysłu alumnów po studjum ścisłych nauk. W ten sposób obszerniejsze i dokładniejsze wykształcenie obojga kleru w muzyce liturgicznej z pewnością sprawi to, że oficjum chórowe, będące szczególniejszą częścią służby Bożej, przywróconem zostanie do dawnej godności i świetności; a równocześnie odzyskają dawną sławę, t. zw. szkoły i kapele muzyczne.

Konstytucja Apostolska Piusa XI. z dnia 20/XII. 1928 „Divini cultus I. II.

Następny Numer ukaże sie z końcem września.

L. 5.971/30.

IMPRIMATUR.

Crącoviae, die 24. Iunii 1930.

L. S. † *ADAM STEPHANUS*, Princeps-Metropolita.

Wydawca i Redaktor odpow.: X. Dr Michał Kordel, Kraków, św. Marka 10.
Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.